Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! **Dzisiaj 8 stron** Cena 3 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 167 (193) Wrocław, niedziela 1 poniedziałek 2 września 1946 r. Rok II

PPS NA STRAŻY PRAWORZĄDNOŚCI

IV-ta Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu

W dniu wczorajszym rozpoczęła się czwarta kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Otwierając posiedzenie przewodniczący Rady Sadrakuła stwierdził, że okres organizacyjny w życiu Rady zakończył się z chwilą ukonstytuowania się wszystkich rad terenowych, co ostatnio nastąpiło. Teraz WRN może przystąpić do swych właściwych prac i zadań.

Po odczytaniu proponowanego porządku dziennego ze zmianami, wprowadzonymi przez prezydium Rady i przyjęciu tego porządku przez Radę, przystąpiono do obrad. Przewodniczący zaprasza do prezydium w czasie bieżącej sesji wojewodę tow. Piaskowskiego i gen. Popławskiego. Z kolei Rada przyjmuje do wiadomości rezygnację ze stanowiska członka prezydium dziekana Stoki, który ustępuje z powodu nawału zajęć zawodowych, związanych z otwarciem Wyższej Szkoły Handlowej. Na wniosek rektora Kulczyńskiego, postawiony w imieniu klubu radnych SD, Rada wybiera w miejsce dziekana dra Stefki, jako członka prezydium, mgra Varankę.

W związku z wznowieniem działalności Stronnictwa Pracy do WRN wchodzi jako radny tego Stronnictwa dr Maciej Łach. Następnie przewodniczący podaje do wiadomości kandydaturę drugiego przedstawiciela wojska, ppłk. Lipińskiego i przedstawiciela ZNP Tereja. Poza tymi dwoma radnymi odczytuje przewodniczący listę 22 delegatów rad terenowych, jako kandydatów na radnych WRN. Po przyjęciu nowych radnych przez głosowanie, składają oni ślubowanie na ręce przewodniczącego Rady.

Po złożeniu ślubowania przez nowych członków Rady Narodowej, przewodniczący Rady Sadrakuła zgłasza w imieniu prezydium Rady kandydaturę 17 nowych członków do kooptacji. Tow. Siemek wnosi w imieniu klubu radnych PPS o odroczenie sprawy kooptacji do następnego plenum, gdyż zgłoszone kandydatury nie były uprzednio uzgodnione z Polską Partią Socjalistyczną. Stanowisko to popiera w imieniu klubu radnych Stronnictwa Demokratycznego radny rektor Kulczyński. Przedstawiciel klubu radnych PPR tow. Januszewski stwierdza, że na posiedzeniu prezydium WRN, które zajmowało się tą sprawą, był obecny przedstawiciel PPS. Tow. Siemek imieniem klubu PPS stwierdza, że przedstawiciel partii był nieobecny, podobne oświadczenie składa w imieniu SD rektor Kulczyński. Przedstawiciel klubu radnych Str. Ludowego popiera stanowisko tow. Januszewskiego. Członek prezydium tow. Drobut (PPS) oświadcza, że wchodząc do prezydium Rady jako przedstawiciel OKZZ nie był przez partię upoważniony do ustalania kandydatów do kooptacji i odpowiednie oświadczenie złożył na posiedzeniu prezydium. Mimo to dwaj pozostali członkowie prezydium jako przedstawiciele PPR i SL nie uznali tego stanowiska przedstawiciela OKZZ i przegłosowali go. Radny Barchacz zapytuje, czy kooptacja 17 członków wyczerpuje resztę wakujących miejsc w Radzie. W odpowiedzi na to przewodniczący stwierdza, że po kooptacji pozostanie tylko 5 miejsc do kompletu Rady, przy czym zaznacza, że dwa z nich są już zarezerwowane. W ten sposób pozostałyby do dyspozycji zaledwie trzy miejsca.

Przewodniczący stwierdza zgodność oświadczenia tow. Drobuta z prawdą. Tow. Drobut istotnie złożył na prezydium Rady wniosek o odroczenie sprawy kooptacji. Przedstawiciel SD popiera ponownie wniosek tow. Siemka o odroczenie sprawy do czasu uzgodnienia kandydatur przez Komisję Międzypartyjną Stronnictw Demokratycznych. Przewodniczący zarządza głosowanie. Wobec zdekompletowania komisji skrutacyjnej Rada dokonuje wyboru nowego członka tej komisji w osobie radnego Jaroszka. W głosowaniu za wnioskiem tow. Siemka o odroczenie padło 35 głosów, przeciw wnioskowi zaś 38. Wobec niezgodności liczby głosujących, tow. Siemek wnosi o decyzję Rady w sprawie swego wniosku w głosowaniu tajnym. Rektor Kulczyński apeluje o ugodowe załatwienie przez odłożenie tak ważnej sprawy do uzgodnienia i nie powierzanie przyszłego oblicza Rady przypadkowej drobnej większości. Po dłuższej dyskusji proceduralnej, w czasie której Rada zgadza się na przyjęcie ślubowania od kilku nowoprzybyłych członków Rady, dochodzi do powtórzenia głosowania. W tajnym głosowaniu pada równa ilość głosów za i przeciw.

W tej trudnej sytuacji zarówno wojewoda tow. Piaskowski, jak i szereg mówców z PPS i SD wzywają do odroczenia sprawy kooptacji. Zarówno Stronnictwo Ludowe, jak i PPR domagają się przeprowadzenia sprawy kooptacji na bieżącej sesji Rady. Po przerwie przewodniczący zarządza powtórzenie tajnego głosowania. Wniosek klubu radnych PPS o odłożenie kooptacji do następnej sesji upada większością 3 głosów, przy jednym wstrzymującym się. Przewodniczący odczytuje listę 17 kandydatów. Radny Siemek w imieniu klubu PPS składa oświadczenie, w którym stwierdza, że zgodnie z ustawą o radach narodowych mogą być do Rady kooptowani wybitni przedstawiciele kultury, nauki, sztuki, wojskowości i pracy społecznej. Klubowi PPS nie dano możności stwierdzenia, czy kandydaci istotnie odpowiadają tym warunkom ustawy, ani też nie dano możności zgłoszenia własnych kandydatur. Wobec tego klub radnych PPS postanawia na znak protestu przeciw temu niesłusznemu stanowisku niezaznaczyć większości, powstrzymać się od głosowania nad tą sprawą i opuścić na czas głosowania salę obrad. Podobne oświadczenie złożył w imieniu klubu radnych SD ob. Marusieński. Radni obu klubów opuścili salę obrad.

Wojewoda tow. Piaskowski apeluje ponownie do pozostałych na sali radnych, aby nie przesądzali sprawy przyszłego oblicza Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu przez nieprzemyślaną kooptację ludzi, którzy nie odpowiadają w przytłaczającej większości wymogom, stawianym przez ustawę dla kandydatów do kooptowania. Wśród 17 kandydatów zgłoszonych do kooptacji przez Prezydium Rady, znajduje się szereg osób, przypadkowo przybywających we Wrocławiu w charakterze delegatów rozmaitych ministerstw. Nie mogą oni w żadnym wypadku reprezentować sfer kulturalnych i społecznych, naukowych i wojskowych Dolnego Śląska. Rada przeszła do porządku nad tym oświadczeniem i po wypowiedzeniu się przedstawicieli klubów PPR i SL przegłosowała sprawę.

Wobec przegłosowania sprawy kooptacji przez pozostałych na sali radnych, przedstawiciel klubu radnych PPS tow. Paszke po wznowieniu obrad w godzinach popołudniowych prosił o głos w sprawie złożenia oświadczenia. Nie dopuszczony do głosu przez przewodniczącego Rady złożył do prezydium Rady następujące oświadczenie:

Z upoważnienia Klubu Radnych Polskiej Partii Socjalistycznej i w Jej imieniu, przeciwko dokonanej na dzisiejszym posiedzeniu kooptacji nowych członków, zgłaszam protest, ponieważ kooptacja ta jest pogwałceniem zarówno przepisów ustawy, jak i obowiązującej zasady porozumienia międzypartyjnego.

W powyższej sprawie Klub Radnych Polskiej Partii Socjalistycznej wnosi protest na ręce Prezydium Krajowej Rady Narodowej, a do czasu jego rozstrzygnięcia Klub Radnych Polskiej Partii Socjalistycznej wstrzymuje się od czynnego udziału w pracach Rady Wojewódzkiej, Jej Prezydium i wszystkich komisji.

Cena chleba ustalona

W rezultacie dokończenia obrad nad ceną chleba w OK ZZ ustalono aż do odwołania cenę chleba z mąki żytniej 90% na zł 13 za 1 kg w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców. We wszystkich innych sklepach zł 14 za 1 kg.

Komisja, rozpatrująca szczegółowo kalkulację cen, powzięła powyższą uchwałę, wychodząc z założenia, że Powszechna Spółdzielnia Spożywców, pracując mechanicznie i wypiekając o wiele większą ilość chleba, ma tańszą kalkulację, której nie mogą dorównać prywatni piekarze.

Kalkulacja ich została szczegółowo przestudiowana i uwzględnione zostały tylko te pozycje, które pod żadnym względem nie dały się zmienić ani zredukować.

Wynika z tego, że produkt Spółdzielni stał się konkurencyjnym i ceny chleba zakładów prywatnych muszą się stosować do cen chleba Spółdzielni.

Cena mąki żytniej razowej 90% została jednogłośnie ustalona na zł 15 za 1 kg.

Nowe Władze Naczelne PPS

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej odnowiony na ostatnim zebraniu Rady Naczelnej PPS w dniu 25 sierpnia br. odbył w dniu 28 sierpnia br. posiedzenie, na którym jednomyślnie ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący—tow. Edward Osóbka-Morawski, Wiceprzewodniczący — tow. Kazimierz Rusinek i tow. Adam Kuryłowicz, Sekretarz Generalny — tow. Józef Cyrankiewicz, Sekretarze: tow. Włodzimierz Reczek i tow. Henryk Jabłoński.

Dramatyczne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

WASZYNGTON (Ant. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa rozpatrywana była sprawa zarzutów postawionych Grecji przez min. Manuilskiego. Przedstawiciel Anglii Cadogan nazwał mowę ministra Manuilskiego dzikimi oskarżeniami i zażądał uzasadnienia jej faktami. Stanowisko Cadogana poparł przedstawiciel Holandii van Kleffens. W odpowiedzi na zarzuty minister Gromyko oświadczył, iż zarzuty uważa za poważne, ale zgodził się na wstrzymanie debaty w tej sprawie do wtorku tj. do zakończenia plebiscytu w Grecji. Odpowiadając wczoraj w Waszyngtonie na zarzuty dotyczące wizyty floty amerykańskiej w Grecji i obecności tam wojsk brytyjskich, wicemin. spraw zagranicznych USA Acheson oświadczył, że wizyta marynarki wojennej nosi charakter wyłącznie kurtuazyjny i że Stany Zjednoczone nie mogą odpowiadać za obecność wojsk brytyjskich w Grecji mimo, że polityka rządu angielskiego i amerykańskiego w sprawie Grecji jest uzgodniona.

Tajemnicze telefony w ambasadzie brytyjskiej w Paryżu

PARYŻ (PAP). Dodatkowe środki ostrożności, szczegóły których utrzymywane były w tajemnicy, zostały zastosowane w ambasadzie brytyjskiej w Paryżu od czasu dwóch anonimowych ostrzeżeń telefonicznych, o których w środę doniosła agencja Reutera. Według czwartkowych informacji tejże agencji w obu wypadkach odezwał się głos kobiecy w języku francuskim. Telefony odebrał urzędnik obsługujący centralę telefoniczną, jednakże rozmowę nagle przerwano. W obu wypadkach chodziło o takie same ostrzeżenie, a mianowicie, że „o ile Brytyjczycy będą w dalszym ciągu zabijali Żydów w Palestynie, ambasada wyleci w powietrze".

Podobne ostrzeżenie podane było mniej więcej przed trzema tygodniami. Urzędnicy ambasady odmawiają wyjaśnienia ścisłej daty. Władze brytyjskie nie są skłonne łączyć tego faktu z obecnością Bevina w Paryżu, ale uważają, że pozostaje on w ścisłym związku z sytuacją w Palestynie.

Francja przeciw USA i W. Brytanii

PARYŻ (Ant. wł.). W dniu wczorajszym konferowali w dalszym ciągu zastępcy czterech ministrów spraw zagranicznych. Obrady toczyły się w przyjaznej atmosferze. W poniedziałek zbierają się ponownie czterej ministrowie. W czasie rozpatrywania sprawy albańskiej doszło do ostrej wymiany zdań. Za wnioskiem greckim głosowało 12 państw przeciwko wnioskowi 7.

USA i Wielka Brytania głosowały przeciwko przyjęciu Albanii, Francja i Zw. Radziecki za przyjęciem.

Z ostatniej chwili

SPRAWA TRIESTU

TRIEST (Ant. wł.). W Trieście odbyła się demonstracja Jugosłowian i Włochów zwolenników Tity, domagająca się natychmiastowego zwolnienia przywódców strajku.

ECHA ZATARGU AMERYKAŃSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

WASZYNGTON (Ant. wł.). Minister Acheson oświadczył, że rząd amerykański zażąda od rządu jugosłowiańskiego zapłaty za dwa zestrzelone samoloty.

PIERWSZE POSIEDZENIE RZĄDU HINDUSKIEGO

BOMBAJ (Ant. wł.). Dziś w Delhi odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego rządu pod przewodnictwem Panditha Nehru.

Sprawy polskie

Rozgłośnia BBC podała do wiadomości warunki na jakich żołnierze polscy w Wielkiej Brytanii wcielani są do tak zwanego Korpusu Przysposobienia. Korpus Przysposobienia stanowi część składową Armii Brytyjskiej i ma na celu podobno dostosowanie żołnierzy do życia cywilnego. A oto zasady wcielania do Korpusu. Każdy żołnierz walczący pod dowództwem brytyjskim zostaje wcielony do Korpusu Przysposobienia. Wstępując do Korpusu podpisuje kartę wstąpienia tak zwaną: attestation form. Podpisując kartę zobowiązuje się do:

1. Służby w Korpusie przez 2 lata.
2. Poddanie się dowództwu angielskiemu i jego prawom.
3. Wstąpienie do Korpusu w stopniu szeregowca bez względu na to w jakim stopniu służył w Armii Polskiej.
4. Zobowiązuje się do pracy na rozkaz i stosownie do potrzeb władz angielskich.
5. Otrzymuje wynagrodzenie wojskowe, raz w miesiącu prawo do przepustki i w ciągu 2 lat rząd JKM obowiązuje się znaleźć mu zatrudnienie w koloniach lub na terenie W. Brytanii. O ile rząd JKM w ciągu tego czasu nie będzie mógł zatrudnić go będzie zobowiązany do przedłużenia kontraktu względnie może wstąpić zawodowo do Armii Brytyjskiej.

Zasadnicze sprawy tych, którzy nie wracają do kraju, aby wziąć udział w jego odbudowie nie interesują nas, wiemy, że jest wśród nich duża grupa dobrych obywateli, którzy wierzą ślepo zbrodniczej andersowskiej propagandzie i nie znają rzeczywistości polskiej. Tekst deklaracji żołnierzy wstępujących do Korpusu podajemy tylko poto, aby pokazać tym, którzy ślepo wierzą zachodowi w jego szczerą i ofiarną pomoc aliantom polskim, ich wielkiego błędu. Spójrzmy na kilka przytoczonych powyżej punktów. Czy nie jest skandalem przyjmowanie w stopniu szeregowców ludzi, którzy stopnie i odznaczenia otrzymywali walcząc za Anglię na wszystkich frontach świata. Czy nie jest bzdurą uczyć ludzi cywilnego życia, czy człowiek rodzi się w wojsku, czy nie był przed wstąpieniem do wojska cywilem? Czy nie jest to oburzające zmuszanie ludzi do pozostawania jeszcze dwa, a może więcej lat w wojsku, robienie z nich jurgeltników i używanie ich — nazwijmy to po imieniu — do przymusowych prac. Odpowiedzcie na te pytania sami, a ci którzy wierzyli w Anglię niech zreasumują to i zastanowią się czy mieli rację. My raz jeszcze apelujemy do czynników miarodajnych aby umożliwiły tym prostym żołnierzom, pozostającym jeszcze na emigracji poznanie rzeczywistości polskiej, a do nich zwracamy się raz jeszcze z apelem — wracajcie!

„Nic nie potrafi złamać ducha polskiego"

Wrażenia parlamentarzysty brytyjskiego z Polski

LONDYN (PAP). Do Anglii powróciła z Polski delegacja młodzieży brytyjskiej z posłem do parlamentu George Thomasem na czele. Z tej okazji Brytyjskie Towarzystwo Przyjaciół Polski Demokratycznej urządziło we wtorek zebranie, na którym delegaci młodzieży podzielili się z członkami Towarzystwa i przedstawicielami prasy swymi wrażeniami z Polski. Przemówienie posła Thomasa zasługuje na specjalną uwagę, jako że przemawiał on w imieniu całej delegacji.

„Nie mam wprost słów, — zaczął poseł Thomas, — ażeby opisać to, co widziałem w Polsce. Z jednej strony ruiny i zgliszcza, a z drugiej strony zapał i poświęcenie Polaków rzucały się w oczy na każdym kroku. Warunki, w jakich żyją Polacy przechodzą pojęcie Brytyjczyków. Dla Polaków wyraz „wyzwolenie" ma to znaczenie, którego my Brytyjczycy nie jesteśmy w stanie pojąć. Stąd też zainteresowanie polskie kwestią pokoju nabiera tak specyficznego znaczenia. W swej polityce wewnętrznej rząd polski jest na drodze, którą musi uwieńczyć pełne powodzenie. Chłop polski z dumą pracuje na roli, która stała się jego własnością. Ten sam zapał cechuje i górnika polskiego. Jestem przekonany, że gdyby brytyjski minister opału Shinwell zobaczył produktywność pracy górnika polskiego, to pozazdrościłby jej serdecznie. Polska osiągnęła to, bo dała swemu obywatelowi pełne poczucie, że jest on pełnowartościową częścią swego społeczeństwa, poczucie, że jest twórcą wielkiego przedsięwzięcia na skalę państwową.

Jednocześnie wzdrygam się na myśl, że UNRRA może skończyć swą pomoc dla Polski z końcem tego roku. Nie wolno nam zapominać, że to co przeszła Polska jest wyzwaniem dla całej ludzkości, a przede wszystkim dla aliantów Polski. Przywilejem jest być przyjacielem takiego kraju jak Polska. Polacy wykazali światu — zakończył poseł Thomas — że tam, gdzie duch poparty jest nadzieją i ideałami, nic go nie potrafi złamać."

WIZYTA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

WASZYNGTON (PAP). Departament Marynarki USA zakomunikował, że lotniskowiec „Franklin Roosevelt" po wizycie w Pireusie odwiedzi we wrześniu Maltę, Alger i Tunis. Będzie mu towarzyszył kontrtorpedowiec „Cone", podczas gdy dwa inne kontrtorpedowce po wizycie w portach algerskich powrócą do Neapolu. Tam również zawinie krążownik „Little Rock" i spotka się z krążownikiem „Bernard Dieris". Dwa kontrtorpedowce amerykańskie odwiedzą Saloniki. Krążownik „Kuntington" oraz kontrtorpedowce „Perry Robert" i „Wilson" przebywają na Adriatyku.

Miękkie rękawiczki dla gestapo

BAMBERG (ZAP). Dawny SS-hauptsturmfuehrer Franz Ferling został przez sąd w Bamberdze uznany za jednego z głównych zbrodniarzy wojennych i ukarany pięciu latami obozu pracy i konfiskatą majątku.

Ferling był od r. 1938 członkiem partii i SA i jako taki odznaczył się surowością, fanatyzmem, szczególnie czynnym w niszczeniu Żydów.

Wiadomość powyższą zaopatruje berliński „Nacht-Express" następującym komentarzem:

„Wszyscy uczciwi Niemcy czekali na dzień, w którym nastąpi rozliczenie ze zbrodniarzami. Mieliśmy nadzieję, że nareszcie sprawiedliwość zapanuje w Niemczech i za zbrodnie zostaną ukarani.

Dziś zaś co się dzieje? Kary pieniężne i kilka lat obozu pracy. Czy sąd w Bamberze zapomniał o tym, że „fanatyk" — to bestia, która każdego inaczej myślącego z zimną krwią była gotowa posłać do komory gazowej? Czy to jest sprawiedliwość? Stoimy na stanowisku, że należy przebaczyć wszystko, co można przebaczyć, i upadłych na nogi postawić, ale nie jesteśmy gotowi — a mamy nadzieję, że tak samo myślą całe Niemcy — chwytać cheiwych krwi zbrodniarzy przez miękkie rękawiczki i na nowo dać dowód słabości, która nas obdarzyła latami hitlerowskich okropności."

Komentarz bardzo słuszny!

Terroryści żydowscy planowali zamach na Bevina?

LONDYN. Według doniesień paryskich agencji Reutera, policja francuska przeprowadza w całym kraju poszukiwania 14 terrorystów żydowskich, którzy rzekomo planują zamach na brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina. Scotland-Yard poinformował policję francuską, że terroryści znajdują się we Francji. Te same osoby rzekomo były zamieszane w sprawę zamachu na hotel króla Dawida w Palestynie. Środki bezpieczeństwa w pałacu Luksemburskim, oraz w hotelu, w którym zamieszkuje delegacja, zostały zaostrzone.

DELEGACJA POLSKA NA OBRADY FAO

WARSZAWA (PAP). Dnia 30 bm. wyjechała do Kopenhagi na doroczne zebranie Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) delegacja polska w następującym składzie, wicepremier i minister Rolnictwa i Reform Rolnych Stanisław Mikołajczyk — członek Komitetu Wykonawczego FAO i przewodniczący Polskiego Komitetu Doradczego Współpracy z FAO, konsulent ekonomiczny Min. Rolnictwa i Reform Rolnych Stan. Królikowski — sekretarz generalny Polskiego Komitetu Doradczego Współpracy z FAO, wiceminister Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jerzy Grosfeld, dyr. departamentu CUP prof. Drewnowski, doradca prawny Min. Aprowizacji dr. Wiszniewski, dyr. Departamentu Planowania w Min. Aprowizacji E. Iwaszkiewicz, dyr. gabinetu ministra w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych W. Kaługa, wicedyrektor Głównego Urzędu Statystycznego — K. Romaniuk oraz dyrektorzy departamentów w Min. Leśnictwa — Ignatowicz i prof. Chudziński.

Obrady FAO trwać będą od 2 do 9 września.

BYŁY WŁOSKI RUCH OPORU W OBRONIE SWYCH PRAW

RZYM (PAP). Niezadowolenie b. partyzantów włoskich z powodu nieotrzymania przyrzeczeń natury ekonomicznej, poczynionych w swoim czasie przez rząd jak również z powodu panoszenia się faszyzmu, przekształciło się w ostatnich dniach w otwartą rewoltę. Ferment wybuchł w okolicach Asti, gdzie założyło obóz czterystu partyzantów, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo władzom lokalnym. Obecnie ich rozszerzył się na całą Lombardię. Partyzanci uciekają w góry, cale miejscowości pozostają w ich ręku. Do rozlewu krwi dotychczas nie doszło. Rząd interesuje się tą sprawą i według przewidywań postara się jak najszybciej zaspokoić w miarę możliwości postulaty partyzantów. Prasa prawicowa żąda „energicznej likwidacji buntowników", lewicowa natomiast przyznaje, że władze uczyniły zbyt mało dla ludzi, którzy uratowali honor włoski.

50 STANÓW UNII PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEJ

Nowe projekty statutu posiadłości Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON (SAP). Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Julius Krug, oznajmił, że złożył projekt, aby terytoria Hawaje i Alaska zostały przyjęte w skład Unii Północno-Amerykańskiej jako stany czterdziesty dziewiąty i pięćdziesiąty z kolei.

Min. Krug wyraził też nadzieję, że Kongres powźmie w styczniu uchwałę, która pozwoli mieszkańcom Puerto Rico głosować, czy żąda niepodległości, czy statutu dominialnego. (Wyspa Puerto Rico — Porto Rico — będąca kolonią Stanów Zjednoczonych A. P., leży pośrodku grupy Wielkich i Małych Antylów.)

Przedłużenie umowy handlowej z Jugosławią

WARSZAWA (PAP). Dnia 29 bm. w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego zostały podpisane dwa protokoły, z których jeden dotyczy przedłużenia dotychczasowej umowy handlowej polsko- jugosłowiańskiej do 30 kwietnia 1947 r., drugi zaś ma na celu rozszerzenie wymiany handlowej z Jugosławią.

Ze strony polskiej protokoły podpisał minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr Stefan Jędrychowski, ze strony jugosłowiańskiej — ambasador Jugosławii w Warszawie p. Bożo Ljumowic. Przy podpisaniu obecni byli: przewodniczący obu delegacji: doradca traktatowy ob. Broniewicz i attache handlowy ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie p. Smolian oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa i członkowie ambasady jugosłowiańskiej.

W związku z podpisaniem protokołów przewodniczący delegacji jugosłowiańskiej p Smolian oświadczył przedstawicielowi Agencji PAP, iż trwające od kilku tygodni w Warszawie rokowania handlowe polsko-jugosłowiańskie toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni, łączącej oba zaprzyjaźnione narody słowiańskie. Podczas pobytu w Polsce delegacja jugosłowiańska zwiedziła Łódź, Gdynię i inne ośrodki przemysłowe, gdzie miała możność zapoznać się z szybką odbudową przemysłu polskiego i zdolnością przeładunkową portu gdyńskiego.

POWRÓT POLSKIEJ DELEGACJI NAUKOWEJ ZE SZWECJI

GDYNIA (PAP). W dniu 27 sierpnia powrócił prom szwedzki z częścią polskiej delegacji naukowej, która brała udział w posiedzeniu Międzynarodowej Rady do badań morza.

Sesja Rady odbywała się w Sztokholmie w dniach od 12 do 18 bm. Brało w niej udział 100 delegatów, reprezentujących 12 państw.

Polska delegacja składała się z 6 osób z dyrektorem Instytutu Bałtyckiego dr. Borowickim na czele. Delegaci nasi wygłosili na poszczególnych komisjach 6 referatów z zakresu rybactwa. Ponadto polscy delegaci brali żywy udział w komisjach morza Bałtyckiego i Północnego.

Po obradach w Sztokholmie część delegacji udała się do Göteborgu, a część do Kopenhagi celem zaporznania się z tamtejszymi warunkami badań morskich.

W KILKU WIERSZACH

RZYM. Były marszałek Graziani został przewieziony pod silną eskortą z więzienia na wyspie Procida do szpitala w Neapolu, gdzie będzie poddany operacji.

Proces przeciwko Grazianiemu, oskarżonemu o współpracę z Niemcami i popieranie faszyzmu, odraczano już dwukrotnie ze względu na jego stan zdrowia.

NOWY JORK. Żydowski Fundusz Narodowy w Stanach Zjednoczonych przekazał Agencji syjonistycznej 5 milionów dolarów na zakup ziemi w rejonie Jerozolimy, gdzie powstaną nowe osiedla rolnicze dla ludności żydowskiej z Europy.

LONDYN. Jak podaje Agencja Reutera z Bombaju, w wigilię zakończenia święta Ramadanu przewodniczący Ligi Muzułmańskiej, Dzinna, nazwał w opublikowanym orędziu Partię Kongresu Indyjskiego — faszystowską. Oskarżył on Wielką Brytanię, że oddała rządy Indii w ręce „faszystowskiej kasty hindusów".

MOSKWA. Na Kremlu odbyło się wręczenie prezydentowi Szwernikowi listów uwierzytelniających przez pierwszego posła w Szwajcarii Flukingera. Po przemówieniach prezydent Szwernik przyjął nowego posła na prywatnej audiencji, w której uczestniczył również wiceminister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Dekanozow.

RZYM. Na skutek nieodpowiedniego zachowania się wojsk anglosaskich doszło w Livorno i Mestre (Wenecja) do gwałtownych starć między żołnierzami a ludnością cywilną. W Livorno doszło do gwałtownej bójki i strzelaniny, w której zginęło 4 żołnierzy murzynów, zaś 5 Włochów odniosło ciężkie rany. Wojska otrzymały rozkaz pozostania w koszarach. Po wielu godzinach zdołano przywrócić w mieście spokój.

Miliardowy budżet w stolicy zatwierdzony

WARSZAWA (SAP). W dniu 29 sierpnia rb. odbyło się plenarne posiedzenie Warszawskiej Miejskiej Rady Narodowej, na którym uchwalono budżet m. stoł. Warszawy na okres od 1 IV 1946 r. do 31 XII 1946 r.

Po przyjęciu protokołu z dnia 5 i 10 lipca 1946 r. odbyło się zaprzysiężenie pięciu nowych radnych: Borbaka, Kwaśniewskiego, Grabowskiego, Kołaczkowskiego i Warpy.

Do Prezydium M. R. N. powołano jako piątego członka dra Mariana Lityńskiego.

Preliminarz budżetu zwyczajnego zreferował, zamiast zawieszonego przez Specjalną Komisję Dyscyplinarną ob. Cudnego, wiceprezydent Grodzicki.

MILIARDOWY BUDŻET

Budżet zamyka się sumą 917 milionów złotych. Zadłużenie miasta wynosi 342 mil. zł. Na pokrycie tego niedoboru MRN starać się będzie o uzyskanie dotacji z Polskiego Banku Pożyczkowego. Wpływy miasta zmniejszyły się znacznie na skutek upaństwowienia Elektrowni Warszawskiej. Wpływy te wynosiły 9 mil. zł. Obecnie również elektrownia ma zamiar podwyższyć cenę prądu dostarczanego MZK do wysokości 6 zł za kilowat.

Resort zdrowia pochłania 45% całego budżetu, pomimo że opieka społeczna obejmuje tylko 75% stanu przedwojennego.

Poważną pozycję dochodową w budżecie ze względu na zaopatrzenie w żywność miasta stanowią dochody z majątków miejskich w liczbie 70. Z tego 43 majątki prowadzi miasto samo, pozostałe gospodarowane są przez poszczególne instytucje.

40% DOCHODÓW — DOTACJE RZĄDOWE

Wszystkie dochody miasta pokrywają 60% budżetu miasta, pozostałe 40% uzyskuje się z dotacji rządowych.

We wnioskach przedstawiciel Klubu radnych PPS tow. Ramus zgłosił wniosek o opodatkowanie hoteli i zajazdów 30% podatkiem od rachunków oraz 10% za zużycie prądu, przy czym podatek ten wpłacałaby elektrownia.

Radny Marzec z Klubu PPR zgłosił wnioski o zrównanie płac pracowników miejskich z płacami pracowników państwowych oraz o zwolnienie obiadów urzędowych od doliczania do ustalonej ceny 70 zł 10% podatku konsumcyjnego.

Przedstawiciele tych partii oświadczyli, że Kluby ich głosować będą za budżetem.

Dyrektor Strzelecki zgłosił trzy wnioski: 1. o przyznanie 342 mil. zł dotacji lub pożyczki na pokrycie niedoborów; 2. o przyznanie pożyczki w wysokości 30 mil. zł na budowę mieszkań dla pracowników miejskich i ludzi przymusowo eksmitowanych ze względów bezpieczeństwa; 3. o przyznanie pożyczki w wysokości 3 mil. zł dla firmy „Wec".

Budżet miasta Warszawy został w całości uchwalony jako budżet celowy i oszczędnościowy.

Ostra krytyka posunięć rządu brytyjskiego wobec Polski

Stosunki handlowe rokują nadzieje polepszenia

Redaktor dyplomatyczny „Financial Times" poświęca artykuł stosunkom handlowym między Polską a Wielką Brytanią i ubolewa nad ich obecnym stanem.

Po podpisaniu układu finansowego, który regulował wojenne długi Polski, można było rokować najlepsze nadzieje. Przyczyny niezadawalającej obecnie sytuacji są zdaniem dziennika następujące: przede wszystkim odmowa rządu brytyjskiego w sprawie ratyfikowania układu finansowego i to z powodów politycznych, pozbawionych znaczenia handlowego lub finansowego. To posunięcie było ostro krytykowane w finansowych kołach Londynu i wywołało rozgoryczenie w Polsce.

W lipcu rząd polski zaproponował przysłanie do Polski komisji expertów, lecz Izba Handlowa odpowiedziała, że nie rozporządza odpowiednimi specjalistami. Jak dotąd, stosunki handlowe między obu krajami są niezadawalające. Wielka Brytania ma importować meble za 500.000 funtów, a eksport brytyjski do Polski zaczął się niezbyt pomyślnie.

Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że w poniedziałek przybędzie do Londynu misja polska z zamówieniem aparatury telefonicznej na sumę 125.000 funtów. Miejmy nadzieję że będzie to pomyślny początek.

Kobiety pod rządami Partii Pracy

Już od szeregu lat kobiety współzawodniczą z mężczyznami. W bardzo wielu wypadkach współzawodnictwo jest naprawdę owocne. Kobiety zajmują wybitne stanowiska na każdym polu.

Podajemy kilka sylwetek kobiet angielskich, które osiągnęły istotne sukcesy.

Evelyn Sharp — szczupła, doskonale wysportowana brunetka, do niedawna sekretarka Ministerstwa Zdrowia, została mianowana za swą doskonałą, pełną inwencji pracę, główną sekretarką Ministerstwa Planowania dla Miast i Wsi. Nominacja ta uczyniła z Evelyn Sharp najlepiej płatną urzędniczkę administracji publicznej.

Mary Smieton — do niedawna sekretarka Ministerstwa Pracy, objęła stanowisko dyrektora dla spraw personalnych Anglii w ONZ. Mary Smieton posiada wyjątkowe kwalifikacje, które umożliwiły jej zajęcie tak poważnego stanowiska.

Lecz i na innych polach, nie tylko w karierze administracyjnej, osiągnęły kobiety angielskie duże sukcesy.

Karolina Haslett — córka inżyniera, ukochała zawód ojca. Podczas pierwszej wojny światowej odbywała praktykę jako zwykła robotnica w najrozmaitszych fabrykach. Specjalnie interesowała się elektrotechniką. Dziś jest przewodniczącą Stowarzyszenia Energetycznego, sekretarką Stowarzyszenia Inżynierów Kobiet, doradcą technicznym w Ministerstwie Pracy i wybitną działaczką Partii Pracy. Jeśli nie wszystkie jej tytuły są wymienione, to jest ich jednak dosyć, by ocenić jej wysiłek. Pani Haslett należy do najlepiej uposażonych kobiet w Anglii.

Blosson Miles — prześliczna niebieskooka kobiet, zwana „kwiatkiem". — Miss Miles, córka znanego aktora Sir Johnstona Forbosa Robertsona, interesowała się zawsze lotnictwem. Pracowała kolejno jako rysownik, jako organizator najrozmaitszych działów w zakładach przemysłu lotniczego i jako pilot. Dziś miss Miles stoi na czele najbardziej znanego przedsiębiorstwa lotniczego „Miles Aircraft".

Baphne du Maurier — jest jedną z najbardziej poczytnych autorek angielskich. Powieści jej tłumaczone są na wszystkie języki świata. Po polsku wyszły przed wojną dwie powieści „Pani na Mondelay" i „Rebeca". Uzyskanie uznania nie było rzeczą łatwą. Miss Maurier zwyciężyła na całej linii.

Jakkolwiek potrzebny jest rzeczywisty wysiłek, by przezwyciężyć wszystkie przeszkody i trudy i osiągnąć cel — udało się to bardzo wielu kobietom na najrozmaitszych polach pracy i lista byłaby niezwykle długa, gdyby chciano wyliczyć wszystkie kobiety Wielkiej Brytanii, które w walce tej zwyciężyły!

A. E.

OSTATNIE DNI NORYMBERGI

Proces norymberski szybko zdąża ku końcowi. W tych dniach oskarżeni będą mieli możność po raz ostatni odezwać się do świata. W kuluarach sądowych ubija się tymczasem zakłady, jak długo potrwa przerwa aż do ogłoszenia wyroku: tydzień dwa tygodnie, trzy tygodnie?

Olbrzymi materiał, wydobyty z archiwów, zawarty w zeznaniach tysięcy świadków, w dokumentach, w dowodach rzeczowych, w stenogramach, tajnych raportach, filmach, na długie jeszcze lata stanowić będzie surowiec dla socjologów, historyków, dziennikarzy i powieściopisarzy. Maszynopis stenogramu przewodu sądowego przekroczył 17.000 kartek. W dużych wodoszczelnych skrzyniach wysyła się do Ameryki tysiące płyt gramofonowych, na których nagrano cały proces. Z ramienia trybunału przygotowuje się wielotomowe wydawnictwo dokumentów, które odsłonią przed okiem badacza w całej jaskrawości mechanizm wojen agresywnych, terroru, systematycznego rabunku i eksterminacji całych narodów — podobnie jakby się w polu ruin szukało rozrzuconych części mechanizmu maszyny piekielnej, która spowodowała katastrofę.

Poza tą wielką, zasadniczą i źródłową publikacją liczni dziennikarze, ze wszystkich stron świata tutaj zebrani, pracują nad mniejszymi lub większymi dziełami na temat procesu, które to książki czy to w postaci reportaży dziennikarskich, czy też studiów politycznych, socjologicznych, psychologicznych i historycznych mają za temat proces norymberski.

★ ★ ★

Dziennikarze — rzecz jasna — mieszkają zawsze jeszcze w wspaniałym pałacu „króla ołówków" Fabera w miasteczku Stein, położonym 7 km od śródmieścia właściwej Norymbergi. Ten ogromny pałac, zbudowany przed ok. półwieczem, w epoce najstraszliwszego upadku sztuki europejskiej, na zewnątrz przypominający średniowieczny „burg" niemiecki, a wewnątrz ozdobiony wszystkimi marmurowymi i złoconymi esamiFloresami, jakie tylko wymyślić mógł secesjonizm, jest jednak bardzo wygodną siedzibą. Szczególnie teraz w lecie rozległy park, jaki otacza pałac faberowski, stanowi wielką atrakcję dla licznych funkcjonariuszy trybunału, zmuszonych do mieszkania w pełnym kurzu śródmieściu, w Grand Hotelu, którego okna wychodzą na ruiny starego miasta. To też prokuratorzy, sekretarze prokuratorów, członkowie licznych misyj narodów, uczestniczących w trybunale, sekretarze tychże członków, eksperci, tłumacze itd. — cały ten światek, kręcący się dokoła trybunału, jak gdyby to były Targi Poznańskie lub zjazd sokołów — bardzo sobie cenią zaproszenie na obiad czy wieczerzę do „press-campu".

O tymże „pres-campie" krąży wśród wtajemniczonych doskonała anegdotka Gdy na jesień ubiegłego roku przybył po raz pierwszy do Norymbergi przewodniczący trybunału, Jego Lordowska Mość sędzia Goodfrey Lawrence, aby przeprowadzić inspekcję robót przygotowawczych dla tego największego procesu dziejów, zawieziono go również do Stejnu, aby mu pokazać pałac Fabera i zaproponować go jako siedzibę dla niego i sztabu współpracowników.

Lawrence obejrzał sale i salony, zastawione antykami lub pseudoantykami, sypialnie, łazienki, wykładane kremowymi lub zielonymi kaflami, wreszcie rzekł: Bardzo tu ładnie! Ale cóżby napisano w prasie, gdyby członkowie trybunału mieszkali w takich luksusach.

Lawrence obrał sobie skromniejszą siedzibę w mieszczańskiej willi na jednym z przedmieść Norymbergi. Natomiast pałac Fabera zajęła prasa.

★ ★ ★

W salach „press-campu" norymberskiego pustawo. Spośród ponad dwustu dziennikarzy, jacy byli tu na początku procesu, pozostało zaledwie kilkunastu. Co prawda czyni się już przygotowania na przyjęcie licznej rzeszy, jaka zjedzie się na ostatni, dramatyczny akt procesu: wygłoszenie wyroku. Na razie jednak spotykają się przy barze nieliczni „weterani", którzy tkwią tu już od dziesięciu miesięcy i stali się „specjalistami" procesu.

W czasie tym zmienili się też chyba urzędnicy i funkcjonariusze amerykańscy na wszystkich szczeblach administracji wojskowej i cywilnej. Jest to najbardziej charakterystyczną cechą tutejszych stosunków, że gdy się nawiązało kontakt z takim czy innym urzędem, można być pewnym, że po kilku tygodniach za dawnymi biurkami zastanie się wyłącznie nowe twarze. Wraz z wojskami frontowymi, które tak bohatersko przeszły Europę od Normandii po granicę czechosłowacką, a po których dziś już nie ma nawet śladu, wyjechali i wyjeżdżają dawni doświadczeni dowódcy i administratorzy, urzędnicy i organizatorzy dając miejsce młodemu „drugiemu garniturowi".

Ten młody niedoświadczony element mimo najlepszej woli i nawet entuzjazmu, jaki dla swego zadania reedukacji Niemiec z sobą przywozi, szybko poddaje się czarowi wielkiej przygody, jaką dla każdego młodego człowieka jest obcy kraj, obcy ludzie, obce dziewczęta... Nie widzi już obozów koncentracyjnych, które uprzątnięto. Natomiast widzi uśmiechnięte twarze, chęć przypodobania się, usilne starania nauczenia się języka, podziw dla przybysza z kraju „prawdziwej" cywilizacji...

Temat „fraeuleinów" poruszano już wielokrotnie. Jest on zawsze tak samo aktualny i zajmuje dużo miejsca na szpaltach dzienników amerykańskich. W Berlinie komendant garnizonu generał-major Walter A. Keating wydał specjalny rozkaz w sprawie „niegodnego fraternizowania publicznego" i na mocy tego rozkazu jednego tylko dnia patrole MP (żandarmerii) przytrzymały na ulicach aż 274 żołnierzy amerykańskich, którym z miejsca wymierzono 24-godzinny areszt domowy. Gen. Keating oświadczył dosłownie, że „choć nie możemy kontrolować tego, co się dzieje za zasłoną sypialni, to jednak możemy i będziemy zapobiegać niegodnemu zachowaniu się w oczach publiczności, jak np. spacerowaniu obejmując ręką fraeulein..."

Równocześnie jednak pod naciskiem opinii licznych żołnierzy angielskich i amerykańskich, wyrażonej w listach do prasy anglo-amerykańskiej, władze wycofują się zwolna z nieprzejednanego dotychczas stanowiska w sprawie ślubów z Niemcami. Anglicy poczynili tu pierwszy krok udzielając wizy 20-tu Niemkom, które w Anglii mają wyjść zamaż za Anglików. Władze amerykańskie również wyraziły gotowość udzielania wiz Niemkom, zaręczonym z Amerykanami, pod warunkiem, że w ciągu trzech miesięcy po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych wyjdą zamąż. Równocześnie jednak władze okupacyjne ubiegającym się o wizy „fraeuleinom" oświadczyły, że na razie nie ma co myśleć o wyjeździe do Ameryki, ponieważ na długi jeszcze czas nie ma nadziei na otrzymanie miejsca na statku. Jedynie te Niemki, które będą w stanie zapłacić podróż samolotem przez Atlantyk (325 dolarów), mają jakoby nadzieję otrzymania wiz.

★ ★ ★

Taka to jest ta okupacja... w jedwabnych rękawiczkach. Oto jeszcze jeden przykład: wyszło rozporządzenie, że niemieccy umundurowani i uzbrojeni urzędnicy straży kolejowej mają salutować swoich własnych przełożonych oraz alianckich i amerykańskich oficerów, wzgl. stawać na baczność gdy z nimi rozmawiają. W kilka dni później rozporządzenie to odwołano. Powód: wszelkie organizacje niemieckie mają być całkowicie pozbawione charakteru wojskowego, a więc nie ma ich obowiązywać również oddawanie wojskowego pozdrowienia.

★ ★ ★

Oskarżeni ławy norymberskiej z wyraźnym przygnębieniem wysłuchali ostatnich przemówień obrońców i oskarżycieli. Franc — bardziej jeszcze kamienny niż zwykle — kryje się w cieniu wielkich czarnych okularów. Ribbentrop patrzy nieporuszenie jakby w katatonicznej martwocie, wielkimi oczyma w światła u powały sali sądowej. Goering całymi godzinami zakrywa twarz dłonią. Jedynie podczas krótkich przerw ożywiają się, rozmawiają z sobą, wyciągają z kieszeni kromki czarnego chleba. Podczas takiej przerwy powiedział Goering do swego obrońcy: Czuję, jak szybkimi krokami zbliża się ku mnie przeznaczenie...

Antoni Kawczyński

Goeth zabijał własnoręcznie dzieci

Na sesji popołudniowej w środę zeznawali świadkowie, byli więźniowie obozu w Płaszowie.

Św. Mischel był obecny przy egzekucji 16 ludzi, przyprowadzonych z fabryki „Kabel". Egzekucja odbyła się pod okiem Goetha. Widział również egzekucję Haubenstocka i inż. Krautwirtha. Świadek pracował w łaźni. Gdy uciekło stamtąd dwóch ludzi, Goeth kazał rozstrzelać trzydziestu czterech.

Prok. Siewierski zapytuje świadka, jak zachowywał się przy egzekucjach osk. Goeth. Świadek odpowiada, że Goeth spokojnie wydawał wyroki i ze spokojem sam mordował.

Zeznania następnego świadka, Heleny Horowitz, poruszają wyraźnie oskarżonego. Horowitz była służącą w mieszkaniu oskarżonego i zetknęła się z nim blisko, jak żaden inny więzień. Opowiada o nieustannym katowaniu, jakiego doznawała ze strony Goetha. Świadek podaje również szczegóły krwawego terroru. Oskarżony strzelał do pracujących przez okno, aby popisać się celnością przed gośćmi. Szczuł więźniów psami. Zwierzęta te karmił rosołem i mięsem, podczas gdy ludzie umierali z głodu. W wypadku, gdy pożywienie dla psów nie było jego zdaniem odpowiednio przygotowane, katował świadka. Św. Horowitz określa oskarżonego jako bestię.

Sensacyjne zeznania składa św. Reiner Józef, który został ciężko postrzelony przez Goetha.

O likwidacji ghetta w Tarnowie zeznaje naoczny świadek Berek Figa. Był on początkowo w ghetcie krakowskim. Widział tu, jak Goeth w czasie likwidacji chłopcu proszącemu o wpuszczenie do obozu roztrzaskał głowę o mur, tak że mózg wypłynął, następnie zastrzelił w sieni przy ul. Krakusa dwoje dzieci. **W czasie likwidacji ghetta w Tarnowie, Figa był świadkiem zastrzelenia przez Goetha 50 kobiet i dzieci z przemyt dzieci w plecakach do wagonów.**

Prok. Cyprian pyta oskarżonego, jak pogodzi to z twierdzeniem oskarżonego, iż dzieci wł[a] snoręcznie nie zabijał. Goeth twierdzi, iż ni[e] czynił tego, gdyż natychmiast po załadowani[u] transportu odjechał do Krakowa i w dniu, [w] którym według zeznań świadka miał strzela[ć] do ludzi w Tarnowie, był w Płaszowie.

Na wstępie trzeciego dnia procesu przeciwk[o] Goethowi Trybunał na wniosek prok. Cyprian[a] powołał dodatkowego świadka Leona Leser[a], który stwierdził, że Goeth wbrew temu co m[u] wił oskarżony, wyjechał z Tarnowa dopiero p[o] egzekucji matek i dzieci. **Świadek widział okna baraku na pl. Magdeburskim oskarżonego, który w niewielkim zaułku własnoręcznie wystrzelał około 50 kobiet z dziećmi w grupach po cztery osoby.** Po egzekucji Goeth zdjął czap[kę], otarł pot z czoła i kazał sobie podać miednicę, w której umył ręce. W tym czasie gestapowcy dobijali rannych. W czasie tego wstrząsającego zeznania, oskarżony uśmiecha się ci[e]nicznie, a następnie próbuje wykazać pytaniami, że świadek nie mógł widzieć egzekucji.

Św. Herman Ladner pełnił funkcję grabarza. Bezpośrednio po likwidacji ghetta krakowskiego zwoził przez tydzień w odkrytych wozach trupy z ghetta. Widział m. in. chorych i lekarzy, wystrzelanych w szpitalu przy ul. W[o]gierskiej i w szpitalu epidemicznym przy u[l.] Solnej. Przez cały tydzień Niemcy wyciągali z piwnic i strychów ukrytych Żydów, które zabijali na ulicach. Świadek wraz z innymi więźniami zwoził ciała zamordowanych na te[re]n obozu do masowego grobu. Tu też widział jak Goeth nad grobami zabijał więźniów i dzieci. Do wszystkich swych czynności morderczych akcji Goeth wychodził w austriackiej czapce i białym szalu. Rekwizyty te były niejako znakiem zbliżającej się śmierci.

Na zapytanie prok. Siewierskiego co do ilości zabitych w obozie, świadek stwierdza, iż wynosiła ona do 7 tysięcy, a z grupami przywie-

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Przed przybyciem dostojnych gości

— *Panie radco, ośmielę się zauważyć, że brakuje soli...*
— *E, to głupstwo — przecież cena chleba jest SŁONA...*

(rys. A. Will)

WANDA MELCER

Wyspa szczęścia

POWIEŚĆ

6)

Treść poprzednich odcinków: Ryszard szczęśliwie powrócił do Warszawy, ocalały pod Kutnem. Pewnego dnia został aresztowany wraz z kolegami. Janka stara się usilnie o jego zwolnienie. Po upływie 4 miesięcy dowiaduje się, że został wywieziony. Janka rozpaczliwie dowiaduje się o miejscowość, do której go wywieźli.

— Nie potrzebujesz się niczego obawiać, dasz mu w kawie, w dobrej, mocnej kawie, odżałujesz. Zadasz parę pytań, które razem ułożymy i będziesz słuchać, co mówi. Odpowie na wszystko.

— A potem?

— Zapomni, uśnie, wytłumaczysz mu, że mu się zrobiło niedobrze, będziesz go bardzo żałować. Ale ja ciebie znam — wbijała ją w ambicję — ty tego nie zrobisz.

— Nie zrobię tego — i oskarżyła się, żeby uzasadnić odmowę — boję się.

Jula wzruszyła ramionami.

— Ty chórzu!

Dlaczego mam się mścić na tutejszych? Będę się mścić na wrogu — zdecydowała Janka. Któż zgubił Ryszarda? Tkwiła w tej robocie sercem i głową, teraz zechciała rękami. Wiedziała przecież o wszystkim od dawna. Największe zaufanie miała do Marii, powiedziała jej, że chce przysięgać, prosiła o stałą pracę. Maria się zgodziła.

— Więc chcesz mieć stałą posadę?

— Jakto „posadę?"

— No pójdziesz na etat, potrzebna jest kurierka. Czysta praca kurierska. Tylko nie myśl, że będziesz rozwozić bibułę.

Potem mówiły o innych rzeczach, Janka pomyślała, że niedyskretnie, nie konspiracyjnie jest dowiadywać się o bliższe szczegóły. Maria dodała jeszcze, że za trzy dni Janka ma dać odpowiedź.

Jaką odpowiedź? Ja jestem zupełnie zdecydowana, nie ma się nad czym namyślać.

Przy pożegnaniu Maria zatrzymała jej rękę w swojej i spojrzała jej w oczy.

— Ależ ty jesteś cudak! O nic się nie zapytasz, od kogo, jak?

Janka wzruszyła ramionami.

— O cóż się mam pytać? Z demokracją. Z Polską. Przeciw faszystowskim Niemcom. Tak? To proste.

Maria wzruszyła ramionami, ale już nic nie powiedziała i tak się rozstały, wzruszając wzajemnie ramionami nad tym, co je w sobie wzajem niepokoiło.

Był maj. No i kto by to powiedział, że mimo wszystko już i naprawdę mógł być maj. Janka wyszła wcześniej z domu i weszła do parku Ujazdowskiego, usiadła tam, gdzie sztuczny wodospad z ułożonych, kamiennych brył i wygięty mostek i wierzba. Po deszczach zrobiło się tak zielono, że aż dech zapierało. Więc mimo wszystko maj! I Janka pomyślała, że ma się przygotować na śmierć, że w tym całym doskonałym świecie jej właśnie ma zabraknąć, a świat będzie sobie kwitł i pachniał, jak dotąd. Rozglądała się, chłonęła wszystko wzrokiem i myślała: muszę to wszystko zapamiętać, chcę ten obraz zabrać ze sobą do grobu.

Spóźniony słowik śpiewał na wierzbie, był tak zajęty śpiewem, że jej nie zauważył. Poruszał w tę i w tamtą stronę ogonkiem, jak na sprężynie, przelatywał z gałązki na gałązkę, to nie była aria koncertowa, to było operowe przedstawienie. Znów podskoczył, poruszył w dwie strony ogonem, otworzył dziób tak delikatny, że słońce prześwietlało go różowo, jak pewien gatunek muszli — i wykonał koloraturową frazę muzyczną, pełną ozdobników, biegników i perlistych gam.

Wstała i podeszła bliżej, ciągnął ją tym głosem jakby była uwiązana na sznurku, który delikatnie przykracał. Niby to nie zauważył jej, opłyniętej całkowicie niebiańską harmonią, którą z siebie kądzielił, owijał ją w swój śpiew, jak w kokon. Potem znieruchomiał i rozpoczął drugą frazę, znów zamilkł, wskoczył o parę gałązek wyżej i rozśpiewał się w trzeciej strofie, otwierając różany, muszlowo przeświecający dziób.

O, była to straszna walka! Janka pomyślała z goryczą: więc taka jestem podła, więc śmierć urealnia mi się dopiero wtedy, kiedy mnie osobiście zagraża, a wszystko, co spotkało Ryszarda nie było widać dość na serio tylko dlatego, że spotkało nie mnie, a jego. Dopiero, kiedy ja się mam narazić, dopiero, kiedy ja się mam poświęcić, uczuwam strach i zaczynam się żegnać ze światem.

(dalszy ciąg nastąpi)

Dr Inż. E. URBANOWICZ

RZECZY DZIWNE

O problemach dalszego rozwoju energii atomowej dla dobra ludzkości

Od chwili, kiedy w roku 1905 uczony fizyk nstein w badaniach swoich, dotyczących zadnienia względności, doszedł do wniosku, „że źda energia posiada pewną masę", nauka zwróa się w kierunku najdokładniejszych pomiaw tej masy. Wzór zresztą ustalił sam prof. nstein, wzór, w którym oznacza ilość energii ędkość światła, z czego wynika fantastyczmała wartość E: 900000000000000000000, a toda pomiarów świetlnych (spektroskop) rowadziła naukę w świat mikrofizyki, która ąży z całkowitą dokładnością wymierzyć stuięczną część wielkości, określonej przez 24 po przecinku i 165 na końcu. Ta wielkość 000000000000000000000000165 g jest masą jaatomowego. Sam atom jest wielkością tego łaju, że na przestrzeni 1 cm można ich ustać 100 milionów, jeden obok drugiego; jąder mowych na tej samej przestrzeni można uwić sto tysięcy razy więcej.

Mikrofizyka operuje więc wielkościami dla specjalisty niepojętymi w swej małości. I ewnym przerażeniem słucha laik, tj. niespeclista o rozmiarach jądra atomowego, jak oku świetlnym, który jest miarą określoną ez przestrzeń, jaką światło, przebywające 000 km na jedną sekundę, przebiega w ciąroku.

W tej krainie mikroskopu świetlnego dzieją dziwne rzeczy, dziwne cuda przyrody, w re nasz szary człowiek codziennej pracy dy by nie uwierzył, a wierzyć trzeba naucei

Otóż rzeczy tak dziwne, że od małego ziarnkt óre jest w takim stosunku do atomu, jak ech laskowy do kilometra szosy — zależą siaj wszelkie zagadnienia całej polityki ata, całego nowego jutra narodów — zmian roju społecznego i bytu naszego na lepsze. jest, że wieszliśmy w nową epokę — eneratomowej.

I chwilą bowiem, kiedy mikrofizyka ustaliła ną przestrzeń, uczeni fizycy i chemicy całego świata, zaczęli robić doświadczenia. I otóż rafili rozbić jądro atomu na trzy składniki: roton — czyli jądro wodoru pozbawione ktronu, 2. neutron — czyli proton pozbany naboju elektrycznego i 3. elektron. Dzisiejsza nauka twierdzi, że z tych trzech adników uczony mikrofizyk i chemik, którypotrafił operować indywidualnymi ziarnkami erii mógłby z nich zbudować cały świat, zewiając je z sobą w różnych kombinacjach, zecer zestawia całe szpalty z kilkudziesięczcionek.

Można przypuścić, że dalsze udoskonalenie temów pomiarowych, pozwoli na rozłożenie droki atomu, jak i na wypełnienie owej kilorowej przestrzeni między powłoką a jądrem mu.

Trzeba wiedzieć, że proton wykrył w roku 9 lord Rutheford w Cambridge. Dopiero w ciągu lat później Betscher i Beker, angieluczeni odkryli cząsteczki o wiele przenikliwsze, posiadające charakter materialny, ale achodzące z łatwością przez płytkę obwodu kości 30 cm.

Małżeństwo Joliot (córka Curie-Skłodowskiej, polskiej uczonej polskiej i badawczyni radu) ocześnie z jednym z fizyków angielskich w u 1932 ustalili cechy tych cząsteczek, które wano neutronami. Po czym nastąpił szereg doświadczeń, głównie w pracowni uniwerytu w Cambridge w Anglii, w kierunku rozenia atomów.

Nam też stwierdzono, że przy rozbijaniu atoów wytwarza się z drobnej masy według cyanego prawa prof. Einsteina olbrzymia energia. Przy rozbiciu atomu lita na dwa atomy helu ginęło 0,0186 jednostek materii, w zamian wytworzyło się — 17 000 000 elektronów.

W roku 1939 pojawiła się bardzo krótka nota prof. Strasmana, w której oświadczył, że i bombardować uran za pomocą elektronów, powstaje coś, co posiada charakter baru. To niadczenie prof. Strasmana stało się wielką nacją wśród uczonych całego świata. Już końcu stycznia r. 1940 cztery instytuty nauki w dziedzinie fizyki i chemii zaczęły pracować nad tym zagadnieniem. Już w lutym roku Kopenhaga ma wyniki. Paryż jest owicie zajęty tym problemem. Widocznie yscy ci badacze uważali, że to zjawisko ma obie coś bardzo doniosłego, skoro całe inuty wzięły pod uwagę, że tak powstaje bar. kcję rozpadu, która w pierwszej swej fazie rała nowe atomy nietrwałe, kontynuowano tkiem tego, że nie jedno ziarnko materii dziela się, ale cały atom się rozszczepia; skano około 200 000 000 elektronvoltów rgii. Przy rozszczepianiu atomów uranu stwierdzono, że skutkiem różnej ilości neutronów w atomach, akcja rozszczepiania idzie samorzutnie dalej. Jeśli wynalazek ognia posiadał wielką wartość, to dlatego, że polano, zapalone z jednego końca, spaliło się samo całe do drugiego końca. W przypadku uranu za pomocą jednego neutronu otrzymywało się źródło innych i następowała **reakcja łańcuchowa**, tj. jeden neutron tworzył trzy, każdy z trzech nowe trzy i reakcja lawiną przebiegała dalej. Należało usunąć te atomy uranu, które nie dawały reakcji, ich obecność groziła bowiem wygaśnięciem procesu. Było to wielkie zadanie, jakie stanęło przed fizykami i chemikami przy zastosowaniu energii tej dla wyprodukowania bomb atomowych.

Trzeba było użyć do tego olbrzymich pól magnetycznych, najpotrzebniejszych cyklotronów, ażeby te masy różniczkować. Przy olbrzymich trudnościach nareszcie dokonano tej ciężkiej i żmudnej pracy. Ale inna trudność stała na drodze. Otóż zbyt wielka szybkość neutronów, wskutek której akcja „nie chwytała". Trzeba było tę szybkość zmniejszyć... ale jak?

Uczeni fizycy i chemicy użyli do tego tzw. „ciężkiej wody". Jeśli szybkie elektrony padną na atom ciężkiego wodoru, oddają mu znaczną część swej szybkości. Do tego samego punktu doszli i Niemcy. I oto w największej tajemnicy w załomach twierdz Narwiku wybudowali wielkie fabryki „ciężkiej wody". Tajemnica ta nie uchowała się przed wywiadem uczonych angielskich i ciężkie bombardowanie oraz wypady spadochronowe zniszczyły tę fabrykę. Ale w Stanach Zjednoczonych uczeni fizycy wynaleźli lepszy sposób zwolnienia szybkości neutronów, a mianowicie przepuszczano ich przez grafit. I to nie koniec. Była jeszcze jedna trudność: neutron puszczony na małe ziarno uranu, może nie spowodować wybuchu; są bowiem wszelkie szanse, że przebiegając olbrzymią przestrzeń pomiędzy jądrem atomu a jego powłoką, nie zaczepi o jądro. Dopiero te drobne kawałki zebrane w jeden, dadzą substancję wybuchową, ponieważ neutrony spotkają zawsze takie same atomy, które mogą się rozszczepić. Ten fakt pozwala zatem na świadomą produkcję materiału wybuchowego lub wybuchającego.

Nareszcie dnia 2 grudnia 1942 r. zdołano zrobić taki pierwszy w dziejach ludzkości zespół, który dawał energię „z niczego". Wstrzymano dalsze doświadczenia na razie po otrzymaniu 200 woltów, aby uchronić miasto od zniszczenia. Doświadczenia kontynuowano w innym miejscu. Ta energia atomowa była zastosowana do produkcji bomby atomowej, którą zrzucono na Hiroszyma. Ale nauka nie ustaje w dalszej pracy. Fizyk Barckley uzyskał w dalszym ciągu reakcji rozpadowej nieznany pierwiastek plutonium, który ukazał się lepszym od uranu, ale pochodzącym z uranu.

W dalszym ciągu uczeni fizycy i chemicy w Związku Radzieckim doszli w swoich doświadczeniach i badaniach, że atomy z wodoru są jeszcze silniejsze w kilowatach niż atomy z uranu albo plutonium.

Pierwsze kroki nauki w dziedzinie energii atomowej na razie doprowadziły do kierowanego kataklizmu. To jest dopiero początek. Energię uzyskano tylko z zamiany powiązań atomowych, istotnie jego części jeszcze są uniknięte, ale już wiadomo, że teoretycznie dadzą się również zdematerializować, tj. zamienić na energię promienistą.

I otóż wspaniałe, a w grozie swojej dziwne rzeczy na horyzoncie nauki, w niedługim czasie zamienią się w rzeczywistość, do nauka zdołała już stwierdzić, że osiągnięcia przewidywanych wyników są najzupełniej realne. Nic dziwnego, że państwa, narody, ludzkość czekają z napięciem ostatecznych wyników uczonych fizyków i chemików w tej dziedzinie mikrochemii i mikrofizyki.

Obroty handlowe ze Szwecją w pierwszym półroczu

Według danych Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego obroty handlowe polsko-szwedzkie w okresie styczeń—czerwiec rb. wyniosły ogółem 1,114.791 tys. zł, w tym na przywóz przypada 524.470 tys. zł i na wywóz — 590.470 tys. zł.

W przywozie do Polski najważniejszą pozycję stanowią śledzie i ryby, których sprowadziliśmy za 127.514 tys. zł, następnie maszyny, aparaty i przyrządy o wartości 110.316 tys. zł, rudy żelaznej przywieźliśmy za 88.122 tys. zł, celulozy wiskozowej i sulfatowej za 37.144 tys. zł, łożysk kulkowych za 35.955 tys. zł, oraz wagonów za 16.013 tys. zł. Ponadto przywieźliśmy ze Szwecji: ekstrakty garbnikowe, filce i sita dla przemysłu papierniczego, elektrody, surówkę, bydło i konie oraz pszenicę i minerały.

Głównym artykułem wywozowym do Szwecji był węgiel i koks, którego wywieźliśmy za 524.142 tys. zł oraz cynk i biel cynkowa o wartości 31.733 tys. zł. Ponadto wywieźliśmy cement, blachę cynkową, ołów, żelazo, sodę amoniakalną, olej kreozytowy, maszyny i wyroby włókiennicze oraz wiklinę.

Interesująca książka Benedykta Elmera

Poseł RP w Holandii odsłania kulisy sanacyjnej polityki

Z serii wydawnictw „Wiedzy" wybija się na czoło niewielka, 62-stronnicowa książka tow. Benedykta Elmera pt. „Winowajcy klęski wrześniowej". Autor, zasłużony publicysta socjalistyczny, znawca zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej przypomina m. in. swą broszurę z 1938 r. pt. „Ku czemu Polska idzie", zawierającą ostrą krytykę ówczesnej polityki zagranicznej Becka. Dzisiaj z perspektywy ofiar II wojny światowej okupacji hitlerowskiej — sanacja jest bez reszty, w obliczu wszystkich, skompromitowana. Jednakże przed siedmiu laty, w roku Monachium, Zaolzie i „potrząsanie szabelką" nad granicą litewską — niewielu — jak pisze min. tow. Elmer — polityków i dziennikarzy zdawało sobie sprawę, że Polska idzie ku nieuchronnej katastrofie.

W sprawie kapitalnych stosunków polsko-radzieckich autor przypomina, że społeczeństwo nasze miało o ZSRR jak najbardziej fałszywe, celowo wykoszlawione przez sanacyjną propagandę pojęcie.

Autor podkreśla, że „wszystko zrobiono, żeby szary człowiek w Polsce nic nie wiedział, jak wygląda życie u wielkiego sąsiada wschodniego. Na wschodniej polskiej granicy kończyła się rzekomo europejska cywilizacja, a zaczynały się „dzikie pola", na których „rosły zatrute chwasty eksperymentu wywrotowego". Wszelka informacja rzeczowa była niepożądana i zakazana jako „infekcja destrukcyjnego komunizmu". Przygniatająca większość prasy polskiej wytwarzała atmosferę nieufności i wrogości do Związku Radzieckiego. Polska miała spełnić wielką dziejową misję jako „przedmurze przeciw barbarzyństwu". Potocznie wyrażała się ta rola w postaci frazesu: „Nie puścimy Sowietów do Europy!"

Elmer cytując próbę obiektywnego informowania o ZSRR, jakim było powstanie w 1934 r. „Przeglądu Wschodniego", zaznacza, że „po wyjściu pierwszego numeru otrzymał wezwanie władz bezpieczeństwa, żeby wytłumaczyć się ze swej śmiałości. Wytłumaczenia były dyplomatyczne, dostosowane do zapoczątkowanej właśnie frazeologii dyplomatycji. Niemniej jednak miesięcznik, poświęcony „badaniu rzeczywistości sowieckiej oraz stosunków wzajemnych Polski i ZSRR — był rękawicą rzuconą stróżom porządku i tradycji. Wydawca dobrze zdawał sobie z tego sprawę.

„Nastroje" i wynikające z nich „poglądy" antysowieckie — czytamy w artykule pt. „Na wielkim rozdrożu" w październiku 1935 r. — mają wszak u nas długą tradycję i zbyt utorowane nawyki myślowe w umysłach naszej tak zwanej „oświeconej" opinii, aby można się było porywać na nie bezpiecznie i bezkarnie".

„Jednakże nie powiodły się usiłowania redaktora i wydawcy Aleksandra Mankiewicza.

„Przegląd Wschodni" rozpoczął walkę przeciw „przedwstępnemu warunkowi" prawa obywatelskiego. I przegrał ją po piętnastu numerach. Tylko wielka przezorność i doświadczenie uratowały Aleksandra Mankiewicza. Reprezentował jako wydawca tylko siebie. Nie należał do żadnej grupy ani sprzysiężenia. Bezpartyjny intelekt wydawcy wyszedł osobiście cało. Ale wydawnictwo za prawdę czysto informacyjną zamknęły władze bezpieczeństwa.

Rząd sanacyjny skutecznie odciął Polskę od źródeł informacyjnych, dotyczących wschodniego sąsiada i ku szkodzie Polski wzniósł chiński mur przeciw Związkowi Radzieckiemu. Biegu historii nie wstrzymał, ale wypadki potoczyły się ponad głowami sanacyjnymi. Nie dokonano jednak konieczności politycznych na czas. Skutki są wiadome. Błędy przeszłości trzeba obecnie naprawiać. Polska demokracja wedle sił i możności naprawia je, zdając sobie sprawę, że głównym oparciem Polski jest Związek Radziecki.

Na szczęście okres sanacyjnej „radosnej twórczości" należy do przeszłości. Nowa Polska, której władza znajduje się w ręku mas pracowniczych miast i wsi weszła na drogę rzetelnej sojuszniczej współpracy sąsiedzkiej z ZSRR.

Goeth zabijał własnoręcznie dzieci

(Dokończenie)

...mi z Montelupich ponad 10 tysięcy. W wypadku wieszania świadek musiał po każdej egzekucji odwiązywać sznur, aby mógł służyć dla następnych ofiar. Jedynie Haubenstocka i inż. Krautwirtha kazano mu odciąć, gdyż sznura nie można było rozwiązać na skutek przestrzelenia im gardeł przez oskarżonego.

Wśród głębokiej ciszy, panującej na sali, prokurator pyta trzykrotnie oskarżonego, czy słyszał zeznania świadków i czy twierdzi, iż one są nieprawdziwe. Goeth usiłuje dawać wykrętne odpowiedzi, wobec czego prokurator stawia inne pytania:

Prok.: **Czy oskarżony nie bał się odpowiedzialności za zabijanie ludzi?**

Osk.: **Nie miałem się czego bać, gdyż nie było w tym żadnych nadużyć.**

Prok.: **Czy oskarżony nie sądził, że przyjdzie taki czas, gdy będzie pociągnięty do odpowiedzialności za to, co robił w Płaszawie? Czy nie uważał, iż musi odpowiedzieć za swe czyny?**

Osk. (spokojnie i dobitnie): **Nie!**

Św. Stoeger przytacza słowa Goetha, wypowiedziane po przybyciu z Lublina do ghetta krakowskiego: „Wykończyłem już wszystkich Żydów w Lublinie, wy mnie tu poznacie".

W dniu likwidacji ghetta oskarżony własnoręcznie wyrwał żonie świadka dziecko z ręki, zbił ją oraz dziecko i kazał odprowadzić. Wśród ubrań przywiezionych później do Płaszowa, świadek poznał płaszcz żony. Dziecko zginęło również.

Stoeger był obecny przy zabawie, jaką urządzali sobie SS-mani z dziećmi. Kazali im biegać i strzelali do nich. Goeth strzelał również.

Prokurator zapytuje, czy oskarżony może podać, ilu ludzi zastrzelił w Płaszowie?

Oskarżony odpowiada: nie.

WŁADYSŁAW LENY KISIELEWSKI

Śmierć tow. Ryszarda Bychowskiego

nawigatora Dywizjonu Ziemi Mazowieckiej

Nazwisko Ryszarda usłyszałem po raz rwszy w Londynie, wybierając się na la- ie do 300-go Dyonu. Opis sylwetki Bywskiego został zakończony uwagą: „że dno jest określić, w czym Bychowski jest szy, w wykładaniu laikom teorii socjanu, czy też w nawigowaniu swoim Lanterem".

Poznawszy Ryśka bliżej mogłem stwierć, że był świetny i w jednym i w druu, gdyż cała jego załoga latała wspaniale bardzo krótkim czasie stała się „czerna".

Nie przypominam sobie, kto mnie poznał Bychowskim, już na stacji Faldingworth, nigdy nie zapomnę owego spotkania, re się odbyło w jednej z „mess" Dywinu. Ryszard, młody przystojny blondyn, wyglądał zupełnie na rewolucjonistę, n bardziej, że mówił zawsze spokojnie, podnoszenia głosu nawet w takich moentach, gdy nerwy mogły ponieść i ton ić się ostrym. W trakcie tej naszej pierwej po poznaniu się rozmowy, do stolika dszedł jakiś mechanik sierżant i ni stąd zowąd zaczął mówić o Żydach i zniszczeniu getta. Słuchaliśmy w milczeniu, nie wiedząc o co chodzi, gdy nasz rozmówca zakończył swój dość długi monolog wcale nie miłą uwagą pod adresem walk w getcie i wybiciu Żydów. Zdębieliśmy na moment, a fotel Bychowskiego „odjechał" od stolika. Spojrzawszy na Ryszarda, że zdziwieniem zobaczyłem, że się lekko uśmiecha, już chciałem coś powiedzieć, by rozładować nastrój, gdy zabrzmiał głos Ryśka, który ciągle z uśmiechem patrząc na sierżanta, mówił bardzo spokojnie: Zdaje się panie kowil, że pan kogoś obraził, albo też chciał kogo, że pan kogoś obraził, albo też chciał obrazić. — Sierżant speszony efektem swego przemówienia rozejrzał się po siedzących, zatrzymując wzrok na mnie, dopiero co przybyłym, a zatem najmniej znanym. Nie, sprostował Bychowski. To raczej o mnie chodzi... Widzi pan, moi krewni wyginęli w getcie. Nie wiem czy o to ma pan do mnie pretensję czy też o to, że latam?...

Ktoś szepnął: zostaw Rysiek, my to załatwimy! — Lecz Ryszard machnął ręką i łatwimy! — Lecz Ryszard machnął ręką i zajął się sierżantem. No i dokonał cudu. Sierżant w niedługim czasie przestał czytać „Myśl Polską", wziął się do „Robotnika" i sam zaczął wykładać zasady socjalizmu, a potem w okresie dezercji grupy Żydów z oddziałów polskich w Szkocji, wspólnie z Ryszardem redagował odezwę potępiającą dezerterów z frontu walki z Niemcami.

Takim był Ryszard Bychowski, student prawa, syn zamożnego, w Ameryce żyjącego ojca, który jako ochotnik przybył do naszego Dyonu, by w nim latać i — zginąć.

O tym ostatnim locie Bychowskiego i o jego śmierci opowiadał mi jego pilot W/Off. Nalepa, który zdołał z tej „kraksy" wyjść jeszcze względnie cało. Lecieli wówczas na Dortmund. Nad Wyspami Frygijskimi wpadli w huraganowy ogień niemieckiej artylerii i dostali pierwszy pocisk. Przy przekraczaniu brzegów otrzymali drugi, celniejszy niż pierwszy. Lewy silnik „Lancastera" został uszkodzony. Ciśnienie oleju spadło poniżej minimum, słowem — same nieszczęścia. Mimo to postanowili jeszcze iść do celu i zawracać dopiero po wykonaniu zadania. Niestety, ilość defektów coraz to wzrastała i musieli zawrócić. Ryszard prowadził maszynę jak najkrótszą trasą, naprzełaj, w poprzek Ruhry, ziejącej wprost ogniem. Jeszcze raz ich trafiono. Przednia wieżyczka stanęła, a rozbite instrumenty też przestały działać. Mieli do wyboru: albo iść do niewoli, albo ryzykując życie starać się dojść do Anglii. Wybrali to drugie. Nie wiadomo jakim cudem „dowlekli" się do brzegów brytyjskich i doszli do swej bazy. Tam za pomocą rakiet zawezwali ziemię i otrzymawszy z miejsca prawo lądowania zeszli w dół na swej postrzelanej i naprawdę ciężko uszkodzonej maszynie. Lądowali bez przyrządów, „na ślepo", co w zupełnych ciemnościach było wielkim ryzykiem. Ryszard wbrew radom pilota nie przeszedł w tył maszyny, w bezpieczniejsze miejsce, pozostając na swoim stanowisku. Po zrobieniu okrążenia, zeszli wprost na „runway". Minęli już światła wlotowe, gdy drugi silnik przerwał. Maszynę zarzuciło. Pilot mimo wysiłków nie mógł jej utrzymać. Zaczęła gwałtownie „tonąć" a potem przepadła. Runęli na strzelnicę, której ciemna ściana wyrosła tuż przed nimi. Zderzenie było tak straszne, że potężny „Lancaster" przełamał się w połowie. Nalepa, który był przypięty do siedzenia pasami, urwał się z nich i wybiwszy sobą kabinę wyleciał na zewnątrz. To go uratowało. Mdlejąc, jak przez sen słyszał szum płomieni, okrzyki i eksplozję pękającej w ogniu amunicji. Ocknął się w szpitalu i tam mu powiedziano, że wśród trzech lotników, którzy zginęli pod gruzami płonącej maszyny, był ich nawigator.

Tak zginął Ryszard Bychowski, nieustrszony lotnik i jeden z najbardziej aktywnych członków partii w Anglii. Zginął, nie skończywszy swej ostatniej, zaczętej już pracy. Były nią życiorysy członków partii latających w bojowych dywizjonach i historia ich bojów, staczanych za wolność i lepszą przyszłość dla Polski i całego świata.

Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas

NAPRZÓD MŁODYCH

DODATEK TYGODNIOWY OM TUR DOLNEGO ŚLĄSKA

Polska potrzebuje fachowców

Dokąd pójdziemy się uczyć?

Kończy się lato — okres wakacyjny: ostatnie turnusy czasowe w Międzygórzu, czy Sopotach, zwijanie harcerskich obozów. Wobec nadchodzącego roku szkolnego, młodzież tłumnie zjeżdża do miast. Lwia jej część pójdzie drogą obraną w latach poprzednich, by kontynuować rozpoczęte już studia. Przed pewną atoli grupą staje dziś problem bodaj czy nie najważniejszy: problem wyboru zawodu.

Jakie czynniki decydować winny o powzięciu takiej czy innej decyzji? Przede wszystkim musimy się zastanowić, czy będziemy kończyć studia wyższe, czy tylko średnie. Tu weźmiemy pod uwagę nasze zdolności i zamiłowania. Przed wojną była po prostu moda wstępowania na wyższe uczelnie. Młody człowiek, nie mający możności wiożenia dekla akademickiego, czuł się wyrzuconym poza nawias, upośledzonym. Przynosiło to skutki wprost opłakane: duża część młodzieży odpadała w czasie studiów, bądź to, nie mogąc uporać się z wymaganiami profesorów, bądź też znużona wgłębianiem się w studia nad dziedziną obcą i przeciwną zamiłowaniom. Ta młodzież powiększała kadry prawdziwych wykolejeńców i niedouków. A los większości absolwentów? Też niewiele był lepszy. Pomijając specyficzne warunki owej epoki, rozumiemy jasno, że ludzie nie odznaczający się specjalnymi zdolnościami i energią, nie mogli liczyć na dobre warunki bytowania. Teraz wprawdzie zmieniły się czasy: kwiat inteligencji wymordowano nam po obozach i więzieniach, brak nam ludzi z wyższym wykształceniem, ale liczyć się musimy z tym, że w coraz doskonalszej organizacji naszego Państwa będzie coraz mniej miejsca dla słabych fachowców. Konkurencja zaś będzie o tyle silniejsza, że obaliwszy mur przesądów klasowych i interesów klik, dopuszczono do niej wszystkich, dając możność wybicia się jednostkom naprawdę zdolniejszym.

Jeżeli więc warunkom powyższym odpowiadamy, będziemy się starać o przygotowanie do studiów wyższych — bądź drogą nauki gimnazjalnej, bądź w wypadkach szczególnych na kursach przygotowawczych. Rezygnując zaś z studiów wyższych, powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do ukończenia jeśli nie liceum, to chociaż gimnazjum. Przyjmuje się bowiem pojęcie, że szkoła powszechna, którą się uważało za minimum wykształcenia w wieku pary i elektryczności, nie wystarczy w epoce postępu nauki, w epoce atomu. W naszych czasach minimum powinna stanowić szkoła średnia.

Mając w założeniu uzyskanie jedynie poziomu średniego powinniśmy skierować się do szkoły zawodowej. Szkoła ogólnokształcąca stwarza bowiem bierneg konsumenta, przygotowanego jedynie do pochłaniania rzeczy wytworzonych. Natomiast zawodowiec jest jednostką twórczą, oczywiście jeśli będzie się odznaczał wiedzą fachową, odpowiedzialnością i umiejętnością posiępowania. Brak fachowców z jednej strony, a nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna z drugiej, dają zawodowcom wielkie pole do popisu. Dlatego też Ministerstwo Oświaty kładzie główny nacisk na szkolnictwo zawodowe. Sieć szkół rolniczych, przemysłowych, rękodzielniczych i artystycznych, rozsiana gęsto po kraju, daje możność kształcenia wszelkich zdolności, rozwijania wszystkich zamiłowań.

W Polsce każdy rzetelny fachowiec znajdzie dzisiaj zatrudnienie. Największy jednak brak daje się odczuć w przemyśle: drzewnym, hutniczym, garbarsko-skórzanym, chemicznym i poligraficznym. Miejmy też na uwadze, obierając zawód, zapotrzebowanie naszego okręgu: weźmy do ręki mapę gospodarczą Dolnego Śląska, czy też statystykę gospodarczą. Wielka wrocławska Fabryka Wagonów, papiernie Jeleniej Góry, tkalnie Kochanowa, czy kopalnie Wałbrzycha wołają o fachowców — pochłoną każdą ilość chętnych rąk roboczych.

Kończąc szkołę zawodową, zapewniamy sobie byt a państwu uniezależnienie naszej wytwórczości od napływu fachowców cudzoziemskich.

Dla orientacji podajemy wykaz szkół zawodowych województwa wrocławskiego:

W r o c ł a w :

Liceum Administracyjne — ul. Bossak-Haukego nr 21.

Gimnazjum i Liceum Budowl. — ul. Arlecjeusza,

Liceum Komunikacyjne — ul. Arlecjeusza,

Gimnazjum Krawieckie — ul. Arlecjeusza,

Liceum Przem. Odzieżowego — ul. Bossak-Haukego.

Liceum Gospodarcze — ul. Bossak-Haukego,

Szkoła Rzemiosła Artystycznego — ul. Kościuszki 82,

Gimnazjum i Liceum Mechaniczne i Elektryczne — ul. Jork 57,

Kurs Przysposobienia Budowlanego — ulica Arlecjeusza 7,

Gimnazjum Miernicze — ul. Bossak-Haukego,

Liceum Spółdzielcze — ul. Worcella 3,

Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego — ul. Worcella,

Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym — ul. Bossak-Haukego 9.

Gimnazjum i Liceum Handlowe — ul. Bossak-Haukego.

Publiczna Szkoła Dokształcająca — ul. Stalina 5,

Państwowa Fabryka Wagonów — ul. Robotnicza 12.

P o w i a t y województwa wrocławskiego:

Gimnazjum Mechaniczne w Kłodzku,

Gimnazjum Mechaniczne w Oleśnicy,

Gimnazjum Mechaniczne w Żeganiu,

Gimnazjum Krawieckie w Żarach,

Gimnazjum Mechaniczne w Namysłowie,

Gimnazjum Elektryczne w Jeleniej Górze,

Gimnazjum Stolarskie i Rzeźbiarskie w Ciepłicach,

Gimnazjum Stolarskie w Twardej Górze,

Gimnazjum Tkackie w Kamieniogórze,

Liceum Chemiczne w Wałbrzychu,

Liceum Elektryczne w Rychbachu,

Gimnazjum i Liceum w Jeleniej Górze,

Szkoła Przysposobienia Spółdz. w Brzegu,

Liceum Spółdzielcze w Brzegu,

Gimnazjum i Liceum Handl. w Wałbrzychu,

Gimnazjum i Liceum Handlowe w Legnicy,

Gimn. Handlowe w Szunowie, pow. Złotoria,

Liceum Gospodarcze w Wałbrzychu,

Liceum Hotelarskie w Ciepłicach,

Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym w Bolesławcu,

Towarzysz STANISŁAW DUBOIS

Dnia 21 sierpnia 1942 roku męczeńska śmierć zabrała nam patrona naszej organizacji. Życie tow. Dubois aczkolwiek krótkie wypełnione było pracą, czynem, pomocą, radą dla słabszych. Jak w kalejdoskopie przesuwają się wspomnienia z lat szkolnych. Kochany przez wszystkich kolegów i przyjaciół, wydaje pismo „Jutro" pod nieustanną groźbą wydalenia ze szkoły. „Czerwony redaktor", niezastąpiony druh i przyjaciel. Dalsze lata pracy to już praca w Partii, a więc powstanie OM TUR w 1922 r. i ugruntowanie tej organizacji wśród młodzieży. Społeczeństwo proletariackie doceniając ogrom poniesionych zasług, uwzględniając pracę nacechowaną oddaniem i zaparciem, obdarowuje tow. Dubois zaufaniem, oddając cały szereg odpowiedzialnych stanowisk. Tow. Dubois zostaje członkiem Centralnej Rady Hufca Czerwonego Harcerstwa, członkiem K. C. TUR-u, O. K. R. i C. K. W.

Rok — 1930. Proces Brzeski. Tow. Dubois skazany na dwa i pół roku więzienia przeżywa wspaniały okres szerzenia ideologii socjalistycznej. Zwolniony wcześniej wraca do Warszawy witany entuzjastycznie przez tłumy ludzi, zwłaszcza przez młodzież, która głośno manifestowała uczucia sympatii i miłości dla swego patrona. Zaszczyty i godności nie zmieniły koleżeńskiego stosunku Dubois do młodszych towarzyszy. „Nosi w sobie Partię, socjalizm, niby wszechświat cały, gdzie wszyscy są równi i pomocni każdemu", — nawet godność poselska, którą piastował z ramienia PPS w roku 1938 nie naruszyła nic z jego prostoty i bezpośredniości.

W roku 1939 wstępuje do wojska — walczy pod Lwowem — po zlikwidowaniu polskich sił zbrojnych wraca do Warszawy w listopadzie i tu szuka nowych dróg wyzwolenia, organizuje jedną z trzech grup oporu, zapoczątkowaną przez Niedziałkowskiego — odżywa w nim duch „czerwonego redaktora". Wydaje pismo „Barykada Wolności" podtrzymując ducha w narodzie.

W roku 1940 w sierpniu zostaje aresztowany w Warszawie pod przybranym nazwiskiem Stanisława Dębskiego i mimo zadawanych tortur i kaźni nie wydaje nikogo ze swych towarzyszy — wierny swej przyjaźni do końca.

Osadzony na Pawiaku zostaje wywieziony do Oświęcimia, następnie z powrotem na Pawiak i wreszcie raz jeszcze do Oświęcimia, przechodząc ostre zapalenie płuc. Potem przyszedł dzień 21 sierpnia 1942 r. i koniec heroizmu Męczennika — śmierć przez rozstrzelanie.

Trafne słowa wypowiedział premier tow. Osóbka-Morawski w czwartą rocznicę śmierci St. Dubois do młodych Turowców: „Jeśli chcecie serdecznie uczcić pamięć swego zmarłego wielkiego przywódcy St. Dubois to uczynicie to najlepiej, idąc w ślady Zmarłego, służąc wiernie i godnie ideom niepodległości i socjalizmu".

J. Karst.

Plan pracy zimowej w Kołach OM TUR

Zbliżamy się wielkimi krokami do okresu zimowego, w którym należy zmienić dotychczasowy system prac w naszej Organizacji, czy to w dziedzinie sportu, czy też wychowania socjalistycznego, organizacyjnego, czy innych. W poprzednim numerze „Naprzodu Młodych" pisaliśmy o świetlicy i wieczorach dyskusyjnych. Dziś pragnę rzucić kilka uwag i spostrzeżeń nagromadzonych w pracy czysto organizacyjnej.

Okres zimowy jest najbardziej właściwym do skierowania prawie całego wysiłku na teren wiejski. Wiemy z doświadczenia, że wieś przeżywa w zimie okres wypoczynku po żmudnej pracy letniej. Wskazanym byłoby, ażeby nasi działacze terenowi już dziś opracowali dokładny plan działania i zorientowali się, jakimi drogami należy dążyć do zorganizowania kół wiejskich OM TUR-owych i na jakie momenty w tych kołach należy zwrócić szczególną uwagę. Pierwszym warunkiem, bez którego nie może istnieć koło wiejskie OM TUR-owe, jest należyte organizowanie świetlicy we wsi. Wiemy, że w okresie letnim nie można należycie skupić i zorganizować młodzieży, która koncentruje wysiłek w pracy na roli. Plan zimowy, aby przyniósł pożytek dla Państwa i Organizacji musi już dziś być opracowany z uwzględnieniem warunków terenowych i psychiki miejscowego elementu.

Najwłaściwszą formą zbliżenia młodzieży i wskazania jej wytyczonej drogi jest organizowanie grupowych wyjazdów na wieś. W tym celu, wskazanym byłoby, ażeby Komitety Powiatowe w miarę swych możliwości zorganizowały objazdowe sekcje dramatyczno-teatralne, przygotowały prelegentów własnych i zaprosiły do współpracy znanych na swym terenie działaczy rolnych. Jednym z założeń naszej Organizacji jest, ażeby poszczególne koła wiejskie, fabryczne, czy też szkolne nie były zamknięte w sobie. Należy więc młodzież ze zorganizowanych kół wiejskich zapoznać z terenem działalności kół OM TUR-owych w warsztatach pracy i szkołach. Komitet Wojewódzki w swoim planie zimowym przewiduje organizowanie wycieczek specjalnie dla OM TUR-owców ze wsi do wielkich ośrodków przemysłowych w Polsce. Pragniemy, ażeby chłop polski poznał pracę w fabryce, ażeby młody OM TUR-owiec na wsi poznał się i zbliżył z OM TUR-owcem z fabryki. Okres zimowy jest etapem życia naszej Organizacji, w którym przewiduje się na szerszą skalę szkolenie.

Zadaniem naszym w tym roku będzie, ażeby młodzież wiejska wzięła jak najliczniejszy udział w kursach dokształceniowych, politycznych, zawodowych i innych. Poza tym musimy propagować sporty na wsi i zachęcać młodzież do szlachetnego współzawodnictwa. Należy wreszcie wyrugować pojęcie, że sport chłopu jest niepotrzebny, że jego praca fizyczna zastępuje mu go w całości. W pracy naszej będziemy się stykać z „Wiciami". Należy wszędzie dążyć do ścisłej współpracy, tworząc zdrowy fundament świadomego społeczeństwa.

J. Boberski

WE WRZEŚNIU ODBĘDĄ SIE ZJAZDY POWIATOWE

Decyzją WK OM TUR na Dolny Śląsk postanowiono odbyć w miesiącu wrześniu zjazdy powiatowe naszej organizacji. Zwraca się uwagę na terminowe wykonanie zarządzenia ze względu na Ogólnokrajowy Zjazd OM TUR w miesiącu październiku. Na wszystkie zjazdy powiatowe przybędą delegaci z Kom. Wojewódzkiego.

Poniżej podajemy terminy Zjazdów w poszczególnych powiatach:

7. IX. b.r. — Oława, Wałbrzych.

8. IX. b.r. — Oleśnica, Lubań, Środa, Kłodzko.

14. IX. b.r. — Bystrzyca, Ząbkowice, Strzelin.

15. IX. b.r. — Świdnica, Rychbach, Namysłów, Wołów.

21. IX. b.r. — Kamieniogórа, Złotoria, Legnica.

22. IX. b.r. — Jawor, Lwówek, Bolesławiec, Trzebnica.

28. IX. b.r. — Lubiń, Brzeg, Miliez.

29. IX. b.r. — Zgorzelice, Żegań, Szprotawa, Głogów.

WRZESIEŃ — MIESIĄC PROPAGANDY SPÓŁDZIELCZOŚCI

W związku z mającym się odbyć Dniem Spółdzielczości 29 września, Wojewódzki Komitet OMTUR wzywa wszystkie podległe mu placówki do wzięcia udziału w obchodzie tego dnia. Polecamy władzom Komitetów Powiatowych, Miejskich, oraz Kół, nawiązać kontakt z Komitetami Obchodu Dnia Spółdzielczości i Miesiąca Propagandy Spółdzielczości. Gdyby Komitety takowe nie istniały, należy nawiązać kontakt z władzami: Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Społem, Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP, Związku Pracowników Spółdzielczych i innymi Związkami, które prowadzą akcję spółdzielczą. Na porządku dziennym winna się znaleźć sprawa Obchodu Dnia Spółdzielczości i Miesiąca Propagandy Spółdzielczej.

Towarzyszki i Towarzysze! Dzień Spółdzielczości jest manifestacją ludu, który pragnie wyzwolić się spod jarzma wyzysku prywatnej inicjatywy i uprzywilejowanych warstw społecznych. Nie może nas zabraknąć w tak ważnym momencie dla społeczeństwa polskiego. Każdy OMTUR-owiec bierze czynny udział w Dniu Spółdzielczości!

ZEBRANIE OKRĘGOWEGO ZARZĄDU ZRSS

W dniu 23 bm w lokalu WK OMTUR na Karłowicach odbyło się zebranie Okręgowego Zarządu ZRSS. Głównym tematem obrad było omawianie urządzenia Sportowego Święta Robotniczego na Dolnym Śląsku. Termin święta ustalono na 5 i 6 października.

Naszkicowano w ogólnych zarysach program dwudniowego święta, na który składać się będzie cały szereg imprez sportowych. W zawodach sportowych przewidziany jest udział około 700 sportowców zrzeszonych w ZRSS.

Zarząd Okręgu jak i wybrany komitet święta z honorowym prezydium na czele, w skład którego wchodzą między innymi wojewoda wrocławski, mgr Piaskowski, dowódca DOW Śląsk, gen. Popławski, I sekretarz WK PPS mgr Siemek, I sekretarz WK PPR Januszewski oraz prezydent m. Wrocławia inż. Wachniewski przystąpił do prac organizacyjnych.

Ze wspomnień o Staszku

Tajnymi nićmi wiązały się w małym domku Staniszewskich na Burakowie pod Warszawą — świat walki i świat cierpienia. Tam śpieszyli zrozpaczeni rodzice, by odnaleźć ślad swych synów i cór uwięzionych wczoraj przez gestapo, tam spłakane żony niosły paczki, a koledzy ważne wiadomości i instrukcje na Pawiak. Na Burakowie śpieszyli też ci, którym grunt się palił pod nogami, którzy na własnej ziemi czuli się, jak szczute zwierzęta. Wśród najbliższych, wśród przyjaciół, przyjmowano ich trwożliwie i niechętnie. Na Burakowie drzwi stały dla nich otworem, sprawą już ludzi z Burakowa było wynaleźć bezpieczne locum dla ściganych. Czyim że to było dziełem?

Nie można przemilczeć ogromu poświęcenia staruszków Staniszewskich, ich dzieci, — z których żadnemu nie oszczędzono męki Pawiaka czy obozu, nie można zapomnieć o całym sztabie współpracowników. Ale nie ich to było główną zasługą. Największa część należy się inicjatorowi i organizatorowi, który krótko wprawdzie pracując, z więziennej dali, czy nawet z za grobu, był dla nas światłem, rozpraszającym mroki niewiedzy „co począć dalej" i siłą wytrwania w ciężkich dniach — Stanisławowi Dubois.

Pamiętam dzień, kiedy go poznałam: małe rodzinne zebranie u Staniszewskich. Stanisław Dębski (pod tym nazwiskiem się ukrywał) wesoły, dowcipny, rej wodził w towarzystwie, wprowadzając jakąś ciepłą, rodzinną atmosferę. Zdołał rozchmurzyć przygnębionych wieściami o pierwszych łapankach. Gdy nastrój ogólny przybrał tony bardziej minorowe — znów powrócił do aktualnych tematów, przedyskutowując spokojnie, rzeczowo, sprawę łapanek, chronienie się przed nimi, dalej opór i sabotaż. Gdy zaczął mówić o zbrojnym oporze, o konieczności zamachu, o projekcie utworzenia plutonów specjalnych, poniosło go uczucie: rozjarzyły się oczy, mówił impulsywnie, z dziwną mocą i sugestią — był to człowiek, dla którego istnieje tylko jedno: Ojczyzna.

I takim znali go towarzysze pracy konspiracyjnej. Bezpośredni, prosty, wesoły i towarzyski, lecz zawsze, gdy była mowa o Polsce czy socjalizmie, przybierający postać nieomal tytana.

Lecz przyszedł kres tym wesołym godzinom, gdy człowiek zrzucał z serca bóle niewolnego dnia i trudy konspiracji. Pewnego sierpniowego wieczoru odprawiono mię wprost od drzwi.

— Proszę przyjść za dwa tygodnie! — A potem — Dębski aresztowany!

— Gdzie?

— Na Ordynackiej.

— Czy był związany z państwem pracą?

— Boi się pani, że nas wyda? — że On nas wyda?...

— Ale się przyznał do nazwiska.

A po tym przyszły dni okrutne: wiadomości o torturach na Szucha, potem dni ciężkie — dni oczekiwań na grypsy z Pawiaka, gdzie między prośby o tytoń i cebulę wpleciono słowa: wytrwamy! pomścimy! — I wreszcie najcięższe dni, dni bez wieści z budującego się dopiero, koszmarnego Oświęcimia. Lecz oto znów Pawiak, nazwany teraz przez Dubois — sanatorium. Grypsy przysyłane często przez „Stacha" lub jego towarzyszy więziennych świadczą, że jest przygotowanym na koniec, czasem sugerują myśl o ucieczce. Jeden z nich ma ogromne znaczenie dla dalszego biegu spraw.

— „W wypadkach szczególnie ważnych szukajcie połączenia z Oświęcimiem przez..." tu podana początkowa stacja zawiłej drogi. Nie wiedział Dubois, jak to będzie ważne dla niego samego, gdy po ponownym wysłaniu do Oświęcimia, tą drogą słać będą salcium gluconatum dla ratowania jego poważnie chorych płuc, że to mu umożliwi genialny — jak mówią świadkowie — plan buntu całego obozu — gdy tędy płynęła pomoc i rada z podziemnej Warszawy. Niestety, gdzieś spisek ten miał lukę — dobrano nieodpowiednio członków — bo oto jeden, za złudną obietnicę uwolnienia, ujawnił Niemcom cały plan.

21 sierpnia 1942 r. tow. Stanisław Dubois z swymi najlepszymi współpracownikami: Staniszewską i 6-oma innymi nieznanego nazwiska — oddaje życie za Sprawę.

Czyż zwyciężyli Niemcy tow. St. Dubois?

Nie! Na tchórzliwe bydło SS-mańskie padł strach. — A więc w Polaku umiłowania wolności nie zabijesz! A im go będziesz więcej gniótł, tym zacieklej, z tym większą desperacją będzie owej wolności bronił.

I od tego dnia następuje przełom, kończy się dla Oświęcimia okres najgorszych tortur.

A sam towarzysz Dubois? Nie umarł — żył w pamięci tych, którym przewodził przed 39 rokiem, żył w czynach tych, których prowadził w konspiracji na „Barykadę Wolności", żył wśród cierpiących po więzieniach i obozach, wzorem i otuchą.

Żyje dziś w sercach socjalistycznych mas.

mgr Retka.

Wrocław wypływa na eter!

Nie wiem, czy jest na całym świecie instytucja, która dała tyle okazji do kawałów, pisanych i rysowanych, co Polskie Radio w Wrocławiu. Ludzie (między innymi nie-ludzie w postaci dziennikarzy, którzy przecież wszystko zawsze najlepiej wiedzą)

Duże studio

wyobrażali sobie jakieś uskrzydlone karzełki, przy pomocy których nieszczęśliwa dyrekcja Polskiego Radia w Wrocławiu uruchomi rozgłośnię w przeciągu jakiegoś ułamka czasu.

Tymczasem kto nie widział tego, co niegdyś było rozgłośnią wrocławską, a co krzyczało ubiegłego roku w maju wszystkimi wypalonymi dziurami po oknach, ten nie ma najmniejszego wyobrażenia o tym, jakiego dzieła dokonano w tym czasie. Dziś, przejeżdżając mimo okazałego gmachu rozgłośni wrocławskiej na Krzykach (dawniej Krietern), lśniącego nieskazitelną bielą odnawianej właśnie fasady, połyskującego kokieteryjnie wszystkimi nowowstawionymi szybami (strach pomyśleć — chyba z pięć setek) — ani się nie domyślasz, że gmach ten, który wkrótce stanie się chlubą i ośrodkiem Wrocławia, był niedawno jeszcze nieledwie wypalonym zgliszczem. Ponieważ rozgłośnia radiowa nie polega jednak na pięknym wyglądzie zewnętrznym skorzystaliśmy skwapliwie z zaproszenia dyrektora Głowackiego zwiedzenia jej również od środka.

Trzeba podziwiać niestrudzoną energię kilku ludzi, którzy z proszku, pozostałego po jednej z największych w Europie rozgłośni radiowych umieli wskrzesić dzieło, zdolne do nowego życia. Jest to — jeśli chodzi o wagę osiągnięcia — sukces równorzędny wskrzeszeniu z gruzów fabryki wagonów. Obok energicznego i niestrudzonego dyrektora Głowackiego działa garstka ludzi z kierownikiem technicznym inż. Fąfarą i jego zastępcą inż. Buskiem i technikiem amplifikatorni Zaleskim na czele. Nie brakło tu również przez pewien czas byłego dyrektora programowego rozgłośni lwowskiej, prof. Petriego (przez bardzo gardłowe „r", o ile sobie słuchacze radia dobrze go przypominają), który służył swym wszechstronnym doświadczeniem. Obecnie dyr. Petri został przeniesiony do centrali w Warszawie. Znakomity speaker rozgłośni BBC i współpracownik naszego pisma tow. Stanisław Długoszewski stanowi dopełnienie małej, lecz pierwszorzędnej ekipy.

Imponująco przedstawia się bilans pracy nad uruchomieniem rozgłośni. Z czterech studiów, znajdujących się w rozgłośni, ani jedno nie istniało. Miałem sposobność w niewiele dni po zakończeniu wojny oglądać wnętrze nieszczęsnego gmachu. Dziś jeszcze można stwierdzić, w jakim stanie znajdowały się odtworzone do dawnej swej świetności studia, jeśli obejrzy się nieodnowione jeszcze — potwornie wypalone lewe skrzydło budynku. Podejrzewam dowcipną dyrekcję, że zostawiła to skrzydło na pokaz, dla wywołania tym silniejszego efektu przez prawo kontrastu.

W studio kameralnym

Technicznie została rozgłośnia zupełnie do swoich celów odbudowana. Podziurawione na sito olbrzymie elektryczne organy w dużym studio, mogącym pomieścić tysiąc słuchaczy i siedemdziesięcio osobową orkiestrę symfoniczną, zostały odnowione i nie poznać po nich, że stanowiły półtora roku temu cel dla kul i bomb. Na razie nie mogą być uruchomione, gdyż skomplikowane przewody wymagają dłuższej naprawy. Małe studio kameralne wyłożone jest specjalnym elektroakustycznym fornierem i warstwą waty szklanej dla tłumienia drgań akustycznych i zmniejszania pogłosu. Skomplikowany system sygnalizacji świetlnej łączy wykonawcę ze studiem speakera. Uruchamiając żółte oczko wykonawca czy prelegent daje znać speakerowi, że gotów jest do występu. Jeżeli są przeszkody techniczne speaker z kolei daje znać do studia zielonym oczkiem, że trzeba czekać, a dopiero czerwony znak jest hasłem, że studio zostało włączone na antenę. Audycja może się rozpocząć. Po zakończeniu audycji wykonawca zawiadamia o tym speakera białym sygnałem świetlnym. Obok studia kameralnego mieści się mała kabina „reżysera", czyli mixera tonów, coś w rodzaju barmana radiowego, który z hezwładnego chaosu dźwięków tworzy coctail tonów. Jest jeszcze małe studio odczytowe, które zawiera biurko z systemem sygnalizacyjnym i lampą w nie wmontowaną (widocznie ochrona przed szabrującymi prelegentami) i w miarę wygodny fotel.

Jednak panem i niepodzielnym władcą tego małego królestwa jest niepozorny młody człowiek, w życiu prywatnym pan Zaleski — tu zaś groźna osoba: technik amplifikatorni. Diabelnie skomplikowana funkcja i w ogóle kupa śrubek, przyrządów, aparatów, aparacików, gałek, światełek, drutów, lamp radiowych, głośników i co kto jeszcze chce. Tyle naopowiadali cudów o tym tajemniczym bóstwie, taki on okrutnie ważny, iż spodziewam się po dyrekcji, że co najmniej ubezpieczy go na parę milionów od wszelkiego wypadku. Inż. Busek zademonstrował nam audycję popisową rozgłośni wrocławskiej. Wspaniałe supernowoczesne adaptery reprodukują systemem bezszmerowym muzykę z płyt gramofonowych. Następuje wspaniały koncert fortepianowy w wykonaniu znakomitego wrocławskiego pianisty prof. Piotra Łoboza. Z przyjemnością słuchamy płynących z głośnika czystych dźwięków wspaniałego Bechsteina; spod wirtuozowskich palców pianisty wyrywają się cudowne tony „Błękitnej rapsodii" Gershwina, po której następują „Przaśniczki" Moniuszki i fragmenty koncertu fortepianowego Piotra Czajkowskiego w najwspanialszym wykonaniu prof. Łoboza. Już za ten koncert winniśmy wdzięczność uprzejmej dyrekcji Polskiego Radia.

Interesujemy się zamierzeniami programowymi rozgłośni wrocławskiej. Nasza niewielka na razie rozgłośnia, bo licząca na początek zaledwie 2,5 KW mocy niezmodulowanej rozpocznie swój żywot już w niedługim czasie, bo 21 września. W dniu tym nastąpi jej inauguracja. Na tę uroczystość przewidziano specjalny program. Złoży się nań koncert filharmonii katowickiej pod dyrekcją prof. Wojtowicza. Wykonany będzie koncert E-moll

Dziennikarze przed gmachem rozgłośni

Chopina. Irena Dubiska wykona z towarzyszeniem orkiestry koncert skrzypcowy Karłowicza. Prof. Piotr Łoboz, który jest stałym współpracownikiem wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia wykona z towarzyszeniem orkiestry filharmonii wrocławskiej pod dyrekcją prof. Syryłły przepiękny koncert C-moll Rachmaninowa, wreszcie orkiestra filharmonii wrocławskiej pod dyr. prof. Syryłły wykona Symfonię Dworaka. Być może popełniam grubą niedyskrecję wyjawiając najskrytsze plany, ale po pierwsze należę do branży, która nie umie być i z urzędu nie może być dyskretna, a po drugie nie lubię się sam cieszyć — niech bliźni również mają swoją przyjemność. Jest to przecież zapowiedź pierwszego programu naszej, rodzonej, własnej wrocławskiej rozgłośni radiowej, która już za trzy tygodnie wypłynie na eter i obwieści całemu światu, że Wrocław i Dolny Śląsk są polskie i na wieki zostaną przy Polsce.

Bronisław Winnicki.

Konsumy i spółdzielnie pracownicze jedynym pośrednikiem w handlu

Dawniej wierzono z niezmąconą pewnością w słynne „laissez-faire", (swoboda czynu, postępowania) utrzymując, że od spraw ekonomicznych państwo powinno trzymać się z daleka, aby tym samym zapewnić dla siebie jak najlepsze wyniki. Prywatna inicjatywa uczyni wszystko co jest konieczne, zaś współzawodnictwo przyczyni się do tego, że konsument będzie w stanie kupować towary po najtańszej cenie, a pełne korzyści osiągnie się dzięki ulepszeniu technicznych metód produkcji.

Doktryna ta była zawsze w swych założeniach kapitalistyczna. Z jednej strony odrzucała ona jedyną dopuszczalną interwencję państwa, — z drugiej zaś strony — domagała się od państwa, żeby podtrzymywało ono prawo własności, na podstawie którego prywatna inicjatywa będzie mogła wypełnić swe „dobroczynne powołanie".

Nadszedł jednak moment, gdy wyznawcy tej idei zostali zmuszeni uciec się do interwencji państwa. Stało się to wówczas, gdy współzawodnictwo i osławiona inicjatywa prywatna zwolna zaczęły się przeradzać w kartele, trusty i monopole. Wówczas z pewnym wahaniem, jako, że niebezpiecznym wydawało się najdrobniejsze choćby krępowanie inicjatywy prywatnej — przyznano, prawa ingerencji państwowej co do monopolów. Jednakże coraz częściej stwierdzano i coraz liczniejsze podnosiły się głosy, że przy produkcji na wielką skalę, system kapitalistyczny daleki jest od zagwarantowania konsumentowi maksimum produkcji (zaspokojenia popytu) i minimum ceny.

Rzeczywistość wykazała, że gdziekolwiek współzawodniczące firmy były w możności dowolnie regulować swój obrót lub ceny, tam nie było zapewnione ani maksimum produkcji, ani minimum ceny, ani też pełne zatrudnienie ochotnych rąk do pracy.

W sektorze wytwórczości współzawodnictwo małych kapitalistów z wielkimi potentatami kapitalizmu jest nie do pomyślenia. W sektorze handlu widzi się coraz większy napływ tych, co nie mogli dotrzymać kroku w przetwórczości jak i tych drobnych ciułaczy ze sfer pracowniczych, którzy przyciągnięci możliwością pracy „u siebie" otwierają sklepy i sklepiki, aby „jakoś wyżyć". Zbyt wielka ilość sklepów detalicznych podnosi poziom kosztów, ponieważ każdy nowopowstały kupiec obniża obroty już wprowadzone, każdy z nich obsługując w rezultacie mniejszą ilość klienteli musi podnieść ceny sprzedawanych artykułów, bo koszty ogólne rozkładają się na mniejszą ilość dokonanego obrotu. W konsekwencji — po większej części konsument musi za to płacić.

Handel hurtowy podlega krytyce w tym samym stopniu. Towar w drodze od producenta do konsumenta przechodzi często przez wiele zbędnych rąk — a w dodatku hurt, który wymaga stosunków wielkiego kapitału wykazuje skłonność do tendencji monopolistycznych. Zawiera on bowiem ciche umowy branżowe, mające na celu osiągnięcia jak największych korzyści i oprocentowanie włożonego kapitału. Z jednej strony umożliwia to hurtownikowi uzyskanie niskich cen zakupu przy transakcjach zbiorowych z producentem — z drugiej zaś strony osiągnięcie wysokich cen od sprzedaży przy transakcjach z detalistą. W ten sposób jego marże zysku stają się większe przy mniejszym aniżeli przy większym obrocie.

W takich warunkach zadanie planowej gospodarki nabiera coraz większej mocy. Jednakże planowa gospodarka musi być kontrolowana przez czynnik, który pragnie przysporzyć zysków producentowi. Takim czynnikiem może być tylko państwo — nigdy kapitalizm. Państwo, ujmując planowanie w swoje ręce — nie może w interesie ogółu — przyjąć za postulat popyt konsumenta, lecz musi rozważyć potrzeby konieczne, a nie te jedynie, które wynikają z istniejącej dystrybucji dochodów. Jeżeli państwo chce zmienić istniejącą dystrybucję dochodów przez zerwanie z nadmiernymi zyskami i sprowadzić produkcję do koncepcji rzeczywistych potrzeb socjalnych — to znajdzie się ono przed zagadnieniem kompletnej zmiany systemu ekonomicznego, zamiast prowadzenia dorywczych interwencji. Okaże się wówczas, że kapitalizm musi być obalony i zastąpiony planowym systemem produkcji pod kontrolą państwa, co umożliwi sprostanie rzeczywistym potrzebom ludzkości, w miarę zdolności produktywnych.

Państwo jest zainteresowane w tym, aby to, co dostarcza, dało maksimum zadowolenia. Przez zaspokojenie potrzeb koniecznych, przez podniesienie standartu życiowego, przez wzmożoną produkcję, przez likwidację dochodów, które nie powstały z usług osobistych, przez zapewnienie obywatelom minimum dochodów — wyłączymy całkowicie problem bezrobocia.

Obecnie nasz standart życiowy jest bardzo niski, niższy niż w państwach kapitalistycznych, lecz produkuje się co się produkować da, czego o żadnym państwie kapitalistycznym powiedzieć nie można.

Prawdą jest, że zniszczeni wojną, bez obcych kapitałów, zdani na samych siebie, pragnąc odbudować nasz przemysł i stać się państwem przemysłowym musimy inwestować duże fundusze: Wszystko to powstrzymuje natychmiastowy wzrost standartu w Polsce.

Lecz przez produkcję taką, na jaką pozwalają warunki techniczne przez dystrybucję tejże produkcji tak sprawną jak tylko zastosować można

(Ciąg dalszy na str. 7-ej)

SZKOLENIE KORESPONDENTÓW PRASOWYCH

ŁÓDŹ (PAP). Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Łodzi uruchamia w początkach września dwutygodniowy kurs dla terenowych korespondentów prasowych. Na kurs przyjmowani są pracownicy urzędów informacji i propagandy oraz działacze społeczni, zwłaszcza z terenów wiejskich. Celem kursu, na którym wykładać będą publicyści i dziennikarze łódzcy, jest zorganizowanie sieci korespondentów prasowych.

KĄCIK MODY

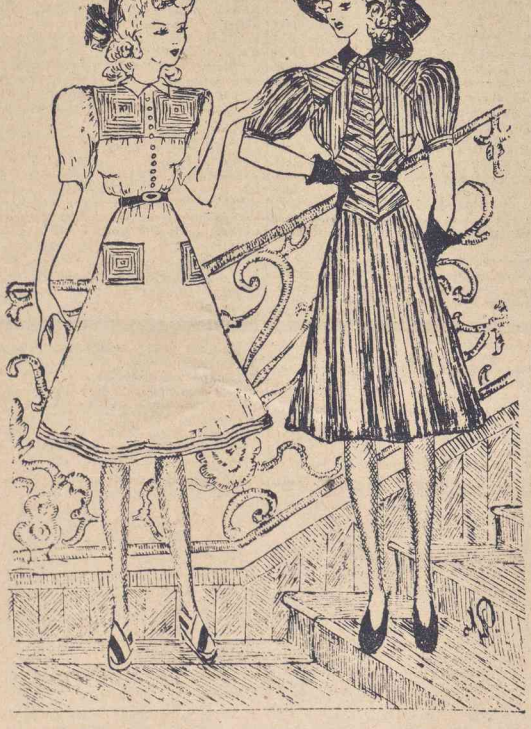

Podany rysunek Nr 1 przedstawia suknię z jasnego materiału, ozdobioną pomysłowo stebnówką z grubego jedwabiu w ciemniejszym odcieniu. Stebnówka tworzy na kieszeniach i karczku 1 druty, poczynając od najmniejszych i przechodząc stopniowo do coraz większych, trzeba tylko zachować idealnie równą odległość między kwadratami; dół kloszowej spódniczki również naszyty stebnówką. Przy sukni białej stosujemy naszycie jedwabiem kolorowym.

Suknia na modelu Nr 2 z materiału w prążki wymaga dobrego kroju, gdyż największą jej ozdobą jest umiejętne i efektowne rozmieszczenie idących w różnych kierunkach pasków. Dobrze skrojona i uszyta suknia tego rodzaju, choćby była zrobiona z najskromniejszego materiału, będzie posiadała szyk i przy eleganckich dodatkach, jak kapelusz, rękawiczki i pantofelki, może uzyskać dla swej posiadaczki miano elegantki w dobrym guście.

Co do toaletowych dodatków, to najwięcej zwracającym uwagę jest oczywiście kapelusz, dlatego napiszę parę słów na ten interesujący temat. Otóż powojenny kapelusz ma za zadanie zdobić główkę kobiecą, a nie być tylko jej przykryciem. W tym celu stroimy go kwiatami i piórami; lekkie twarzowe toczki robi się ze wstążek i tiulu; filcowe kapelusze, jak zwykle, cieszą się dużym powodzeniem, są jednak strojniejsze, niż dotychczas, niektóre mają rondo marszczone, a brzeg pracowicie wykończony; pozwala to odsłonić i uwydatnić profil. Zasadniczą cechą nowoczesnych kapeluszy jest tu, że trzymają się one dosyć mocno na głowie.

W modelach dziecięcych podajemy ubranko marynarskie dla chłopczyka oraz płaszczyk i beret do tegoż. Jest to rodzaj ubrania zawsze modny i zawsze elegancki, poza tym niezwykle twarzowy. Nie ma chyba dziecka, które, ubrane w strój marynarski, nie wyróżniałoby się spomiędzy innych dzieci swoistym urokiem tego ubioru. Błyszczące guziki z kotwicami przy pałtku, takież same, tylko mniejsze, wzdłuż mankietów i haftowana czerwono-złota kotwica na lewym rękawie ślicznie uzupełnią całość.

Polki z Francji odwiedziły Dolny Śląsk

Delegacja kobiet polskich z Francji we Wrocławiu

W ostatnich dniach Wrocław gościł u siebie najmilszych gości: delegację Związku Kobiet im. Konopnickiej we Francji.

Delegacja składała się z 7 kobiet z ob. Andrzejewską na czele. Były to przeważnie żony górników-emigrantów z poprzedniej wojny. Przyjechały osobiście swoim „babskim okiem" ocenić sytuację i zadecydować powrót do kraju.

Delegacja poza tym, że stanowiły ją kobiety, tym jeszcze była miła, że przywiozła ze sobą szereg cennych darów dla Wrocławia: kilka skrzyń odzieży i środków odżywczych, złożonych na ręce Ligi Kobiet, która będzie rozdzielać dary bezpośrednio przyjeżdżającym repatriantom na punktach dworcowych.

Delegacja bawiąca w Warszawie i Katowicach ofiarowała poza tym urządzenie szpitala dziecięcego, stół operacyjny i lampy kwarcowe.

Dary te tym jeszcze powinny ująć nas specjalnie, że nie pochodziły od ludzi bogatych. Aby je ofiarować, wszystkie Polki we Francji, zrzeszone w Związku, wyrzekły się części swoich kuponów odzieżowych, a potem same z tych materiałów szyły ubranka dziecięce i bieliznę.

Dzieci emigranckie dla swoich rówieśników w dalekiej Polsce wyrzekały się i odkładały „bonbony" i czekoladki.

A mężczyźni-robotnicy, nie dysponujący wolną gotówką, poświęcili dwie niedziele pracy, aby tą drogą uzyskać pieniądze i kupić urządzenia szpitalne i inne dary, w sumie na około 5 milionów franków.

Jest to więc dar serca. Dar, dowodzący naprawdę serdecznej troski i myśli emigrantów o Ojczyźnie.

Toteż delegacja zaznała u nas przyjęcia, na jakie zasłużyła.

W fabryce przemysłu konfekcyjnego, którą zwiedzała, około 1.000 pracownic siedziało przy maszynach, ozdobionych chorągiewkami polskimi i powitało delegację serdecznie. Serdecznym przemówieniom a potem rozmowom przy herbatce końca by nie było, gdyby nie godzina terminu dalszego zwiedzania instytucji Wrocławia.

Następnie delegacja zwiedziła Fabrykę sztucznego jedwabiu i Fabrykę wagonów, która jednak jest tak „zepsuta" wszelkimi odwiedzinami, że nie okazała zbyt wielkiej uprzejmości dla delegacji emigrantek. Natomiast spotkały one tam swoich przyjaciół, którzy już powrócili i pracują w fabryce. Powitania były owacyjne. Po wymianie uścisków i całusów przystąpiono do wymiany zdań, z których wynikało, że muszą koniecznie przyjeżdżać, że „tu jest byczo, że tu się jest u siebie, że tu jest co jeść — chodzicie do stołówki. A we Francji? 200 gramów tłuszczu miesięcznie i nic na wolnym rynku. Wracajcie!"

Zwiedziły poza tym Uniwersytet Wrocławski, ewentualną przyszłą uczelnię swoich dzieci. Tam powitano ich również serdecznie. Rektorowa Kulczyńska towarzyszyła delegacji, objaśniając i informując o ewolucji odbudowy uniwersytetu, zaś prorektor Kowalski zaznaczył m. in. w swoim przemówieniu, że o ile emigracja z tamtej wojny była dla narodu zaszczytną, o tyle dzisiejsza jest upokarzającą i powinna zniknąć jak najprędzej.

Toteż delgatki wyjeżdżały z mocnym postanowieniem powrotu do kraju, gdzie mężowie będą wreszcie mieli pracę we własnych kopalniach wśród swoich.

Polki z Francji goszcza w Wałbrzychu

Już od samego rana w lokalu Społeczno-Obywatelskie Ligi Kobiet w Wałbrzychu, przy ul. Sienkiewicza 2, zaczął się niecodzienny ruch. Każda z nas niosła cośkolwiek do przystrojenia sali Klubu, w której miałyśmy powitać delegację Kobiet — Polek z Francji. Każda z nas jest dziwnie podniecona — przecież dziś witamy nasze siostry z Francji, przybyłe do nas, aby zobaczyć na własne oczy jak bardzo rozwija się przemysł dolnośląski, jak wielkie osiągnięcia są zdobyczą Polski Ludowej, Polski Demokratycznej. Teraz gdy powrócą już na stałe wesprą nas w pracy tutaj na Ziemiach Odżyskanych, będą ramię w ramię z nami wykuwały zręby polskości na prastarych Piastowskich Ziemiach.

Sala już jest pięknie przystrojona, jest już i Przewodnicząca ob. Szewczykowa z bukietem kwiatów na powitanie drogich Gości.

Czekamy, już niektóre z obywatelek denerwują się, że może delegacja przyjedzie pociągiem i należało by wyjść na dworzec, a nie oczekiwać w lokalu Ligi, lecz nie, na pewno nie. Przyjadą samochodem i to prosto do Ligi Kobiet, bo któż je przyjmie serdeczniej od nas!?

Wreszcie są! Następuje wzruszająca chwila powitania. Ob. Szewczykowa wypowiada wiele serdecznych słów powitalnych stojąc w progach lokalu Ligi otoczona Zarządem i Aktywistkami.

Po wzajemnej wymianie serdecznych słów udajemy się na skromny obiad do stołówki Zjedn. Przemysłu Węglowego, mamy sobie tyle do powiedzenia, na usta cisną się tysiące słów; my ciekawe, jak tam im się żyło na obczyźnie, one co słychać w Polsce, jak postępuje praca nad odbudową zniszczeń wojennych. Na twarzach gości widać zadowolenie z przyjazdu do Ojczyzny, otwierają szeroko oczy, słysząc wyniki naszej pracy.

Po obiedzie wracamy z powrotem do naszego domu Ligi Kobiet, gdzie o godz. 18.30 zaczyna się zebranie.

Zebranie zagaiła Przewodnicząca Ligi Kobiet miasta Wałbrzycha ob. Szewczykowa, która jeszcze raz w licznieszym gronie wyraziła radość z powodu przybycia tak miłych Gości. Następnie zabrały głos przedstawicielki Koła Ligi, omawiając nasze prace na terenach Zachodnich.

Na zakończenie chciałabym dodać (i zawstydzić troszeczkę stare mieszkanki Wałbrzycha), że najliczniej stawiły się kobiety, które niedawno powróciły z Francji. Trudno jest opisać, jak serdecznie witały się z przybyłą Delegacją! My kobiety przybyłe z Centralnej Polski powinnyśmy brać z nich przykład, szczególnie z ich solidarności. Bo przecież od nas kobiet w dużej mierze zależy jaka będzie nowa i szczęśliwa Polska Ludowa. Po zebraniu odbyła się kolacja w lokalu Ligi. Przez długi czas nie było końca serdecznym uściskom i słowom. Mili goście wrócą do nas niedługo. Tym razem już na stałe, do Polski, w której dość jest chleba dla wszystkich, z której nie trzeba wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu zarobku.

Halina Janiak.

Przy moscie katowickim

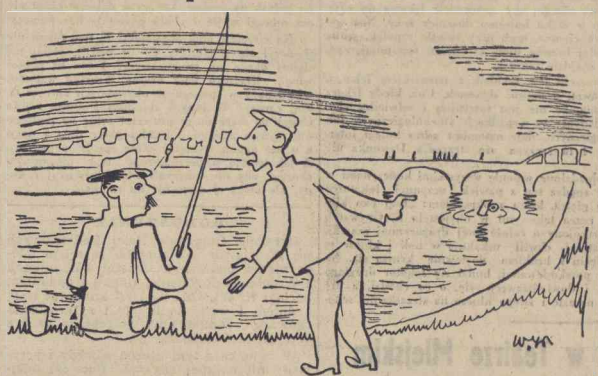

— Panie, ma pan wędkę na GRUBE ryby?... Bo tu właśnie jeden dyrektor Zjednoczenia wpadł...

(rys. A. Will)

Chaos mieszkaniowy we Wrocławiu nie ustaje

Do Redakcji naszej napływają bez przerwy listy od czytelników, które mogą posłużyć jako ilustracja do stosunków panujących w dziedzinie mieszkaniowej w naszym mieście.

W sprawach mieszkaniowych istnieje absolutna samowola najrozmaitszych czynników, nie mających żadnych oficjalnych uprawnień, niemniej jednak wymuszających na czynnikach oficjalnych rozmaite ustępstwa, czasem nawet nie wiadomo na czyją korzyść. O takich wypadkach pozwolimy sobie poinformować czytelników w najbliższym czasie.

Dziś zamieszczamy list profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, znanego psychiatry dra Adriana Demianowskiego, którego spotyka podobna przygoda mieszkaniowa, jakich dziś wydarzają się setki w naszym mieście.

Prof. Demianowski pisze między innymi:

Zaproszony na katedrę psychiatrii Uniwersytetu Wrocławskiego przybyłem jako repatriant ze Lwowa do Wrocławia dnia 2 stycznia 1946 r.

Dnia 12 stycznia 1946 r. uzyskałem przydział willi na Biskupinie (ul. M. Gierymskiego nr 81). Przydział ten został następnie dwukrotnie zweryfikowany. Uniwersytet przeprowadził remont objektu kosztem 43 tysięcy zł.

Od kwietnia br. willę tę zamieszkuję wraz z żoną i rodziną.

Dnia 19 bm. otrzymałem pismo z Urzędu Mieszkaniowego z decyzją znoszącą ten przydział i poleceniem opuszczenia willi w ciągu dni 14 z pozostawieniem wewnętrznego urządzenia, przekazując równocześnie obiekt osobom trzecim.

Pomijając milczeniem brak wszelkich prawnych i życiowych podstaw do tego rodzaju zarządzeń, stwierdzam:

1. że jestem profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, a żona moja adiunktem tegoż Uniwersytetu;

2. że równocześnie jestem dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala dla nerwowo i umysłowo chorych we Wrocławiu, a żona moja ordynatorem szpitala tego;

3. że obydwoje jesteśmy lekarzami specjalistami.

Nie można więc nam postawić żadnych zarzutów społecznych, któreby dawały pozór moralny do wyżej wymienionego zarządzenia Miejskiego Urzędu Mieszkaniowego.

Wdzięczny za życzliwe poruszenie dla mnie tak ważnej sprawy pozwalam sobie przesłać wyrazy wysokiego poważania

Prof. Dr. A. Demianowski

Trudno wytłumaczyć sobie, co się tu właściwie dzieje. Życie kulturalne Wrocławia, zwłaszcza zaś nasze wyższe uczelnie i członkowie Senatu akademickiego powinni mieć szczególnie spokojne warunki pracy. Tymczasem jednak nie jest to pierwszy wypadek, gdy członkowi nauki odbiera się zasadniczy warunek dla jego ciężkiej pracy — jakim jest dach nad głową.

Konsumy i spółdzielnie pracownicze jedynym pośrednikiem w handlu

(Dokończenie)

na pod względem ekonomicznym — dążymy wytrwale naprzód, do tym szybszego wzrostu naszego standartu życiowego.

Jeśli mowa o dystrybucji produktów przemysłu państwowego, to na czoło wysuwają się dwaj hurtownicy: Państwowa Centrala Handlowa dla handlu prywatnego i „Społem" dla handlu spółdzielczego.

Na Państwowej Centrali Handlowej ciąży obowiązek wyeliminowania zbytecznego łańcucha pośrednictwa, podjęcie walki ze spekulacją, przez przeprowadzenie interwencji i stosowanie polityki równowagi cen i obrony szerokiej rzeszy konsumentów.

P. C. H. posiada sieć oddziałów wojewódzkich, rejonowych, agentur i składów, poprzez które dociera do najmniejszych osad wiejskich i przez bezpośrednie dostarczenie towaru po cenach minimalnych podwyższa tym samym cenę produktów własnych.

Niepotrzebny łańcuch pośredników powoduje nadmierną podwyżkę produktów i tym samym powoduje obniżkę zarobków konsumentów.

Celem ominięcia tej zbytecznej i długiej drogi pośrednictwa jest utworzenie konsumów, które dają zyski konsumentom.

P. C. H. winna wypowiedzieć walkę pośrednikom, pochłaniającym zarobki konsumentów.

Celowe zrzeszenie w tzw. konsumy daje nie tylko towar po cenach najniższych, ale i zysk konsumentowi.

Niespodzianka

W biurze instytucji, łączącej pod swym hasłem szeregi obywatelek Wrocławia wre wytężona praca. Od czasu do czasu zastuka maszyna, od czasu do czasu senna mucha przerwie swój monotonny spacer po ścianie, przefrunie ze ściany na okno, aby wyfrzeć na ulicę, ale, oszołomiona ulicznym zgiełkiem stołecznego miasta i odurzona zapachem błotnistych kanałów, cofa się przezornie na upatrzoną z góry pozycję.

Z nad pliku papierów zaścielających biurko unosi się głowa o władczym profilu i groźnych oczach. „Panno Krystyno, widzę, że zawiadomienia o dzisiejszym zebraniu zarządu jeszcze nie rozesłane. Cóż to za porządki? Przecież zebranie rozpocznie się za dwie godziny".

— Och, te zebrania — wzdycha strącona z obłoków Krysia — po co się ciągle rozsyła te zawiadomienia, kiedy i tak nikt nigdy nie przychodzi. Przekonałam się od dawna, że, czy pośle przed terminem, czy po, to i tak jeden rezultat: żadna z pań nie przyjdzie.

„Jak pani śmie tak mówić! Przecież czasem się zdarza, że nawet pani przewodnicząca zaszczyca zebranie swoją obecnością". Tak, zdarza się, ale nie w dniu, kiedy wyznaczy zebranie. — „Proszę nie robić niemądrych uwag, tylko wziąć się uczciwie do pracy.

W tej chwili do pokoju wkracza postać i ze słowami „Pani przewodnicząca przysyła dla personelu", stawia na stole kosz pełen śliwek.

Trzy niewiasty zamienione w trzy słupy soli, trzy pary okrągłych ze zdziwienia oczu spoglądają po sobie z niedowierzaniem. „Pani przewodnicząca dla personelu? Dla nas? Czyżby prezent? Nie, to chyba niemożliwe". Niecierpliwe ręce rozpakowują kosz. — Ach, co za miła niespodzianka... Śliwki... Kosz po wyeby wypełniony śliwkami. Prezent tym bardziej miły, że przed pierwszym kieszenie braci biurowej świecą pustkami. Pokój się ożywia, muchy z zazdrością spoglądają na poruszające się ochoczo szczęki trzech niewiast.

„A widzicie, jaka z naszej przewodniczącej przezacna kobieta — przerywa ciszę kierowniczka biura, wybierając z kosza co dojrzalsze śliwki — zawsze wam mówię, że tylko kobiety zdolne są do ofiarnych czynów. Czyż mężczyzna, choćby najlepszy, da jakiej kobiecie prezent bezinteresownie? Nigdy! wierzcie mi, że nigdy!

Na dnie ofiarności męskiej czai się zawsze lichwiarskie wyrachowanie. Strzeżcie się mężczyzn, moje drogie, a ufajcie tylko kobietom".

W tem ręka podpory Zjednoczenia Kobiet natrafia na dnie kosza na złożoną w czworo tajemniczą kartkę papieru. Zaintrygowana rozwija i czyta. Czyta raz i drugi. „Panno Krysiu! Prędzej moje okulary, gdzie okulary? Mnie chyba oczy mylą".

Nie, nie, nie mylą: przez okulary to samo, wyraźnie to samo: przewodnicząca uprzejmie wyjaśnia, że, wchodząc w położenie swych urzędniczek, którym trudno jest rujnować się na owoce, a witaminy są przecież dla ich zdrowia konieczne, przesyła swemu personelowi 4 kg śliwek ze swego ogrodu po cenie, ze względu na gorszy gatunek, bardzo przystępnej tj. Zł 20 za kilogram — łącznie na sumę Zł 80.—, które to Zł 80.— winny być niezwłocznie uregulowane. Ręka z fatalną kartką legła nieruchomo na biurku.

W tej chwili w drzwiach pokoju staje majestatyczna postać przewodniczącej. Urzędniczki rozpływają się w podziękowaniach, ale dama zaniepokojona, przerywa: „A karteczka? Czy znalazłście na dnie karteczkę, czyście ją aby czytały?"

Ależ tak, oczywiście, czytały. Wdzięczność nasza jest wielka, bardzo wielka...

Z sali teatralnej

„MADAMA BUTTERFLY"

opera w 3 aktach Pucciniego

Sezon operowy we Wrocławiu rozpoczął się wyjątkowo wcześnie premierą Pucciniego. Jakkolwiek musimy się ze wstydem przyznać, że zapowiedziana w afiszach MADAMA BUTTERFLY była dla ogółu Wrocławia rewelacją, jednak dowiedzieliśmy się, że jest to premierowy tytuł tej opery. Poczuwamy się do obowiązku podać to do wiadomości niewczesnych żartowniśiów, krytyków i innych ignorantów gwoli nauce na przyszłość.

Dyr. Drabik przedstawił nam swój nowy zespół. Na premierze znać było ogrom pracy, jaką włożono w przygotowanie przedstawienia. W pierwszym rzędzie musimy położyć nacisk na piękną i niezwykle staranną oprawę sceniczną, jaką opera otrzymała. W odróżnieniu od szablonu przeniesiono scenerię pierwszego aktu z tradycyjnej komnaty japońskiej na zewnątrz. Przepiękne dekoracje, przedstawiające kwitnący sad wiśniowy na tle krajobrazu Nagasaki jest udatnym dziełem prof. Fedorskiego i prof. Feldmana, oklaskiwanym zasłużenie przez publiczność.

Młodzi wykonawcy partii tytułowych wywiązali się dobrze z trudnego zadania. Muzyka Pucciniego stawia wysokie wymogi techniczne zarówno śpiewakowi jak i orkiestrze. Młoda wykonawczyni partii tytułowej Halina Halska dysponuje dobrymi warunkami głosowymi. Na poszczególne wyrozumienie zasługuje wykonanie arii drugiego aktu i duetu Madama Butterfly — Suzuki. Tę ostatnią partię śpiewała bardzo dobrze Helena Hrabi, która nie powinna jednak popadać w pewien szablon aktorski. Dobrze obsadzona była partia Pinkertona przez młodego tenora lwowskiego Władysława Szeptyckiego, jak również partia konsula w wykonaniu barytona Zbigniewa Studler-Romana. Dobry był Goro Alfreda Czopka i Bonza Wacława Wronieckiego. W pozostałych rolach występowali Krystyna Jamroz i dobry bas Stanisław Babis.

Orkiestra pod dyrekcją prof. Syryłły w pierwszym akcie nieco za głośna, była bardzo dobra.

Dyr. Drabik wystąpił z mieszanym chórem, co jest dla Wrocławia miłą nowością. Chór ten musi jeszcze popracować nad sobą, podobnie jak zespół solistów. Fakt jednak pozostaje niezaprzeczony, że premiera zrobiła dobre wrażenie i przy znanej energii i pracowitości dyr. Drabika rokuje na przyszłość dobre nadzieje. bw.

DOMY SPOŁECZNE PZP

POZNAŃ (ZAP). Na Ziemiach Odzyskanych, a specjalnie na terenach potrzebujących najbardziej ośrodków kulturalno-towarzyskich, rozpoczął Polski Związek Zachodni akcję zakładania sieci „Domów Społecznych". Celem Domów Społecznych jest stworzenie naturalnych ośrodków życia społecznego i kulturalnego w jak najszerszym zakresie na Ziemiach Odzyskanych dla ugruntowania polskości i przyśpieszenie repolonizacji tych ziem. Środkami działania Domów Społecznych są świetlice, imprezy o charakterze społecznym, kulturalnym i towarzyskim, biblioteki, czytelnie, wypożyczalnie książek, kursy oświatowe i wykłady popularno-naukowe.

Dzięki „Domom Społecznym" powstaną na naszych Ziemiach Odzyskanych ośrodki, skupiające całą zróżnicowaną ludność tych terenów i zespalanie jej w jedno świadome swoich celów swojej roli społeczeństwo.

HARCERSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA Z WARSZAWY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

OPOLE (PAP). Harcerski Zespół Pieśni i Tańca z Warszawy, składający się ze 100 harcerek i harcerzy, pod kierownictwem Władysława Skoraczewskiego, objeżdża Ziemie Odzyskane, urządzając widowiska, na których program składają się inscenizacje dożynek, tańce ludowe i produkcje chóru. Chór harcerski daje słuchaczom pieśni partyzanckie, z powstania warszawskiego, konspiracyjne i ludowe. Zespół cieszy się wszędzie wielkim powodzeniem.

Spółdzielczość w Dzierżoniowie rozwija się

W drugiej połowie września bieżącego roku, upływa rok od chwili podjęcia prac organizacyjnych przez J. Nowakowskiego, wydelegowanego na założenie placówki spółdzielczej w Dzierżoniowie. Stosunkowo szybko zdołano uruchomić oddział łącznie z referatem rolnym. Wyszukanie biur i magazynów nie przedstawiało zbytnich kłopotów, natomiast przez piętrzyły się trudności dla założenia właściwej hurtowni. Dzięki życzliwości powiatowego starosty, oraz pracowników ref. Aprowizacji i Handlu, zdołano szybko rozbudować biura i magazyny przy ulicy Osadniczej Nr 1, gdzie dotychczas mieści się oddział. Już w pierwszych miesiącach pracy udało się zaspokoić rynek podstawowymi artykułami jak: sól, tłuszcze, mąka, wędliny i materiały technicze. Dla przykładu warto podać, że rynkowa cena soli dzięki temu spadła z 40 zł za 1 kg na zł 10.

Szybko wzrastały obroty. W październiku 1945 r. wynosiły zł 500.000.— a w grudniu 1945 r. osiągnęły już sumę 3.500.000.— przy obsadzie zaledwie 4 pracowników umysłowych. W lipcu 1946 r. obroty wyniosły ca 27.000.000 zł. W powyższym okresie uruchomiono także hurtownie: PMS, PMT, PMZ. Wkrótce nastąpi otwarcie Kom. Hurt Soli i prawdopodobnie agentury materiałów włókienniczych.

Zamieszczona przez kierownika oddziału uwaga w jednym z numerów „kalendarza informatora społecznego", że „my na tej prastarej ziemi piastowskiej w najbliższej przyszłości braków odczuwać nie będziemy" ... realizuje się na terenie Dzierżoniowa w całej pełni. Życzymy dzierżoniowskiej placówce Społem dalszego pomyślnego rozwoju. Nie wątpimy, że znajdzie ona wielu naśladowców w innych powiatach.

KOMUNIKAT PRASOWY NOT

W związku z Informatorem, który wkrótce zostanie wydanym przez Oddział Dolnośląski Naczelnej Organizacji Technicznej prosimy wszystkie nowopowstałe zakłady przemysłowe, Instytucje państwowe, samorządowe, publiczne, Związki, Stowarzyszenia itp. o przesłanie swych aktualnych adresów celem uzupełnienia i skorygowania, do biura NOT Wrocław ul. Ofiar Oświęcimskich 15, najpóźniej do dnia 6 września br. Dotyczy to również wszystkie inne Instytucje, których adresy uległy zmianie.

Nocna pomoc lekarska we Wrocławiu

Obserwując ludzi cierpiących na serce, przychodzę do przekonania, że posiadają oni rzadko spotykane w obecnych czasach zalety, jak wrażliwość, delikatność uczuć, ofiarność, altruizm itp. Przy tych wszystkich zaletach mają natomiast jedną wielką wadę, że naprzekór swej delikatności, dostają najgroźniejszych ataków sercowych, ku rozpaczy swych domowników, najczęściej o samej północy.

Podobny wypadek miał miejsce ostatnio. Bardzo kochający, a uprzedzony przez lekarza mąż, że atak może łatwo spowodować katastrofę, wybiegł na miasto, aby sprowadzić lekarza do więcej się w ataku bolesnej dusznicy żony. Noc wyjątkowo ciemna, mąż, przy świetle zapałek, szuka w każdej bramie ulicy szyldzika, oznajmiającego, że tu znajdzie ratunek.

Nareszcie jest szyldzik z nazwiskiem lekarza, jest nawet, o dziwo! dzwonek. Cóż, kiedy lekarz oznajmia, że nie jest internistą i odwiedza chorych jedynie w wypadkach ginekologicznych lub chirurgicznych, daje natomiast adres kolegi internisty. I tu zaczyna się tragedia. Dzwonka nie ma...

Półgodzinne walenie wszystkimi kończynami w bramę spędza sen z powiek uczynnej lokatorce z I-go piętra, która z okrzykiem: „Łap pan klucze!" rzuca takowymi w obywatela X. Obywatel, zaniepokojony o całość swej drogocennej czaszki, w ostatniej chwili uskakuje w bok i klucze w zetknięciu z brukiem dosłownie kruszą się. Na krzyk poszkodowanej, budzi się lokator drugiego piętra i dowiedziawszy się, o co chodzi, a nie chcąc narazić i swego klucza na strzaskanie, schodzi i, w imię miłości bliźniego, otwiera zrozpaczonemu mężowi bramę.

Zdawałoby się, że już jest po zmartwieniach, że wysiłki zostaną uwieńczone pożądanym skutkiem, tymczasem nic podobnego. Lekarz na wszystkie prośby odpowiada: nie! Nie otwiera nawet wcale drzwi, rozmawia przez szklany otwór i oznajmia, że żadna siła nie zmusi go do wyjścia wśród nocy z domu na ulicę Wrocławia. Mąż olbrzymowie lekarzowi towarzystwo swoje, wreszcie towarzystwo dwuch milicjantów, co do których jest pewien, że nie odmówią mu tej przysługi; wszystko jednak na próżno. Lekarz w dalszym ciągu nie ma odwagi wyjść i chora pozostaje bez pomocy.

Na szczęście atak obywatelki X. tym razem nie skończył się tragicznie, ale co będzie, jeżeli następny okaże się groźniejszym? I kto tu ponosi winę? Dlaczego nasz uroczy Wrocław wzbudza wśród nocy w spokojnych obywatelach uczucie takiej zgrozy? W innych miastach Dolnego Śląska chorzy na serce mogą pozwalać sobie na podleganie różnym atakom o każdej porze dnia i nocy, a u nas muszą wybierać sobie specjalne godziny. A tak trudno wypersuadować tym nieznośnym chorym, aby nie udręczali swej kochającej rodziny, nie mogącej zapewnić im ratunku.

Opera „Madama Butterfly" w Teatrze Miejskim

W niedzielę dnia 1 września br. Opera Dolnośląska wystawia po raz drugi w bieżącym sezonie wspaniałe dzieło G. Pucciniego „Madama Butterfly".

Wystawione z wielkim nakładem pracy i kosztów opera „Madama Butterfly" zdobyła sobie duży zasłużony sukces na premierze.

Wykonawcy: Halina Halska (partia tytułowa), Władysław Szeptycki, Helena Hrabi, Zbigniew Studler-Roman, Wacław Wronecki, itd. zyskali sobie ogólną sympatię publiczności.

W przedstawieniu udział bierze nowozorganizowany chór operowy, oraz orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod Dyr. Stefana Syryłły, która należy do zespołu opery.

Dekoracje projektu Prof. Fedorskiego i Prof. Feldmanna.

Reżyseria Dyr. Stanisława Drabika.

Zainteresowanie premierą operową jest ogromne w naszym mieście. — Przeto należy już wcześniej zaopatrywać się w bilety.

Początek przedstawienia o godz. 19-tej.

Kasa Teatru czynna od godz. 10 rano.

Wyniki pomocy wojska w akcji żniwnej na Dolnym Śląsku

W wyniku zakończenia akcji żniwnej pomoc w niej wojska przedstawiała się następująco:

Na wielkich majątkach, będących pod zarządem państwowym, skoszono 12.738 ha a zwieziono z 12.037 ha; na gospodarstwach wdów po poległych żołnierzach, osadników i repatriantów skoszono 8.580 ha a zwieziono z 8.418 ha.

Skład osobowy Dywizji Sudeckiej nie szczędził wysiłku i trudu w pracy przy żniwach i okazał bardzo wydatną pomoc.

Polacy wracają do kraju — Niemcy jadą do siebie

DALSZY TRANSPORT GÓRNIKÓW Z FRANCJI JEDZIE DO WAŁBRZYCHA

DZIEDZICE (ZAP). Z Francji przyjechał tu kolejny transport powracających do kraju górników polskich, którzy pracować mają w dolnośląskich kopalniach węgla. Transport, liczący 615 ludzi, skierowano do Wałbrzycha.

Z SAMBORA DO KŁODZKA

KATOWICE (ZAP). Torem szerokim przybył na dworzec towarowy w Katowicach mały transport Polaków z Sambora. W 1 wagonie przyjechało 9 osób, które po przeładunku udały się do Kłodzka.

REPATRIACJA NIEMCÓW Z DOLNEGO ŚLĄSKA

DZIERŻANÓW. W ramach dotychczasowej akcji wysiedleńczej opuściło od dnia 20 bm. w górę 9.000 Niemców. Pierwszy transport odszedł 21 sierpnia, zabierając 1.500 Niemców. Poza środkami żywnościowymi, co do których zastosowano ścisłe normy, Niemcy zabierają wszystko, co tylko da się włożyć na wózki.

WAŁBRZYCH. W mieście rozpoczęto rejestrację Niemców, którzy nie posiadają niebieskich dowodów zatrudnienia. Z końcem bieżącego miesiąca dokona się rejestracja i wszyscy ujęci spisem Niemcy zostaną wysiedleni.

Na terenie powiatu wysiedlanie rozpoczęło się już 17 bm. z szeregu miejscowości. Akcja ta trwać będzie do końca miesiąca sierpnia, a po zakończeniu jej będą też znane dane liczbowe.

GĄBCZYCE. Repatriacja Niemców z terenu Śląska Opolskiego została znów przejściowo wstrzymana. Stało się to na zarządzenie PUR-u we Wrocławiu i Wrocławskiej Dyrekcji Kolejowej, a spowodowane zostało faktem podjęcia wysiedlania z terenu powiatu kłodzkiego i bystrzyckiego na Dolnym Śląsku. Ponieważ ilość transportów do okupowanych Niemiec jest ograniczony, wstrzymano chwilowo repatriację z Opolszczyzny. Prawdopodobnie w ciągu 7—10 dni punkt zbiorczy w Głębczycach rozpocznie znów wysyłkę dalszych transportów Niemców ze Śląska Opolskiego.

POLACY ZE WSCHODU JADĄ NA ZACHÓD

MIKULCZYCE (ZAP). Szlakiem szerokotorowym przybył tu w 14 wagonach transport przesiedleńców z Przemyśla, Jarosławia, Radymna, Żurawicy i Łańcuta. Transport liczył 99 osób, wiozących ze sobą 32 sztuki bydła. Po dokonaniu przeładunku do wagonów normalnotorowych przesiedleńcy rozjechali się do różnych miejscowości na Ziemiach Odzyskanych.

Drugi transport ze wschodu liczył 7 wagonów. Przyjechało nimi z Radymna 58 osób z 17 krowami. Po przeładunku w Milkulczycach, transport podzielił się na dwa mniejsze, 30 osób z 16 krowami udało się w 4 wagonach do Złotorii, 28 osób zaś z 1 krową odjechało w 3 wagonach do Wrocławia.

PYSKOWICE (ZAP). Szerokotorowy transport przesiedleńczy ze wschodu wysłano do przeładunku do Olawy. W transporcie tym przyjechały w 5 wagonach 44 osoby z 12 krowami.

ZAPISY DO 7-mej kl. SZKOŁY POWSZECHNEJ

Dyrekcje I i II Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu podają do wiadomości, że w myśl Rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 23 sierpnia 1946 r. Nr. II Sr. 4411/46 wszyscy uczniowie, którzy się zgłosili do klasy wstępnej, czyli dawnej I gimn. muszą przejść do 7-mej kl. szkoły powszechnej. Wszyscy uczniowie przeznaczeni do powtarzania kl. I gimn. (repetenci), również muszą się wpisać do 7-mej kl. szkoły powszechnej.

Dyrektorzy
I i II Państw Gimn. i Lic. Ogólnokształc. we Wrocławiu

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO WE WROCŁAWIU

Dyrekcje I i II Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu zawiadamiają swoich uczniów, że w dniu 3 września, jako w dniu rozpoczęcia nauki szkolnej w całej Polsce odbędzie się nabożeństwo w kościele Św. Macieja o godz. 9-tej rano.

Uczniowie i uczennice zbiorą się w dniu 3 września br. o godz. 8-mej min. 30 w budynku szkolnym przy ul. Poniatowskiego 9/13 skąd zbiorowo udadzą się na nabożeństwo.

Dyrektorzy
I i II Państw Gimn. i Lic. Ogólnokształc. we Wrocławiu

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu zawiadamia, że celem udogodnienia podróżnym lepszej komunikacji z Wrocławia do Jeleniej Góry i z powrotem pociągi Nr 421, 422 , 426 i 427 kursować będą z dniem 1 września br. do i z Wrocławia Głównego, zamiast jak dotychczas do i z Wrocławia Świebodzkiego.

W związku z tym ulegną odjazdy i przyjazdy nieznacznej zmianie. Poc. 421 odejdzie z Wrocławia Głównego o godz. 8 m 46, poc. 427 o godz. 15 m 50, poc. 422 przyjdzie do Wrocławia Głównego o godz. 13 m 48, a poc. 426 o godz. 21 m 33. (762)

Dyrekcja
Okręgowa Kolei Państwowych

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważniam zagubioną legitymację służbową, wydaną przez Uniwersytet— Politech. we Wrocławiu, na nazwisko Hiltrudis Lippik. (761)

Zakład ślusarko instalacyjny, Motyl Antoni, Mikołaja Reja 16, m. 6. (762)

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Sobczak Stefan. (757)

Z powodu remontu, otwarcie warsztatu szczotkarskiego przy ul. Traugutta 17, nastąpi z dn. 1 listopada. Grabowski Józef. (758)

KSIĄŻKI
DO BIBLIOTEK SZKOLNYCH
M. ARCT
WROCŁAW
KOŁŁĄTAJA 21
OBOK DWORCA GŁÓWNEGO
760

We Wrocławiu mówią że...

...Wszyscy, którym zależy na otwarciu wyższej szkoły handlowej, mogą już w tym roku z braku takowej przy Uniwersytecie zapisać się do prywatnej wyższej szkoły handlowej na placu Grunwaldzkim. Rok wstępny, czyli przygotowawczy, kandydaci mogą skończyć przy „handlówce ramiennej", zaawansowani zaś zechcą się zgłosić po informacje do „budek" placowych...

...zapowiedziana deratyzacja miasta nie odbędzie się, ponieważ szczury zwąchawszy warunki aprowizacyjne w strefie okupacyjnej angielskiej w Niemczech, gremialnie przechodzą na tamtą stronę. Szmki, które z różnych względów pozostaną u nas „mogą kończą" resztki stołówkowe Zarządu Mieskiego;

...w związku z przeprowadzoną ankietą meldunkową, ilość obywateli naszego miasta zmniejszy się prawie o połowę. Jak się okazuje postradamy między innymi wszystkich „pionierów". Konsekwencje poniosą inicjatorzy ankiety, a więc Wydziały Aprowizacyjny i Mieszkaniowy;

...teren naszego miasta powiększy się o cztery dzielnice, a to: „Zimpel", „Cieplin", „Zieplin", „Sępolno", a może nawet i Cieplice;

...najszybciej można się nauczyć języka angielskiego, kupując tanie „Lucky Strike", „Luki Strajka", „Lik Strik" lub „Chesterfield", „Czysty flirt" albo wreszcie „El Kamel" (wszystkie broszury do nabycia w każdym kiosku „tylko" po 10 zł sztuka;

...dużo urlopowiczów jedzie na wczasy nad Bałtyk, do „Bałtyku", za „Bałtyki" — (przydziałowe).

...„Pod Czarnym Orłem" — „Pod Białym Orłem" — „Pod Syreną" — „Pod Góralem" — „Kaz-Co-Dać" — Płać „góralem" (częściej „tylko" kowalkami — przyp. Red.);

...„jeśli lody — to tu" — „jeśli ciastka — to tu" — jeśli ciebie — to tu — „Ta-Joj" — prawda!

Repertuar Kin

„ŚLĄSK", ul. Ogrodowa 27 — wyświetla od dnia 19 bm. film pt. „Zygmunt Kłosowski". Opowieść o partyzancie polskim, który był postrachem Niemców (wersja polska).

„PIONIER" — **„Pieśniarz Zachodni"**. Przepiękna amerykańska komedia muzyczna.

„PIONIER". Od poniedziałku w programie nowy film angielski pt. **„Srebrna flota"**.

„WARSZAWA" wspaniała komedia (film polski) pod tyt. **„Sportowiec mimowoli"** w roli głównej A. Dymsza.

„POLONIA", ul. Żeromskiego — wyświetla film radziecki „Dzieci kapitana Granta".

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — sensacyjny film szpiegowski pt. **„Pojedynek"**. Dojazd tramwajami 2 lub 5.

U w a g a : Początek seansów w dni powszednie o godz. 15, 17, 19, w niedziele i święta o godz. 13, 15, 17 i 19.

Teatr Popularny O. K. Z. Z.
ul. Ogrodowa 53
niedziela 1. IX. br.
WIECZÓR PIEŚNI I TAŃCA
Bittnerówna, Kapliński, Prząda
Początek godz. 19-ta

MONIKA KASZUBSKA

List do odebrania w administracji „Naprzodu Dolnośląskiego", Wrocław, ul. Wierzbowa 30. (759)

Nawoottwarta Księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Wrocław, Rynek 14

poleca następujące własne wydawnictwa ostatnie nowości

Elmer Benedykt: Winowajcy klęski wrześniowej	zł. 70
Gardecki Józef: Było nas trzech, Powieść dla młodzieży Wyd. III	„ 180
Hochfeld Julian: My socjaliści	„ 250
Kruczkowski Leon: Człowiek i powszedniość	„ 20
Próchnik Adam Dr.: Demokracją Kościuszkowska	„ 200
Jabłoński Tadeusz: Za wolność i cud, Krótki zarys historii P. P. S.	„ 100
Żeromski Tadeusz: Międzynarodówka straceńców, Wspomienia z obozu	„ 60
Żywulska Krystyna: Przeżyłam Oświęcim — Z rysunkami	„ 220
Poprzednio wydane	
Biblioteczka socjalisty. Zeszyt 1, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10 po	„ 5
Boguszewska H. i Kornacki J.: Ludzie wśród ludzi	„ 50
„ „ Polonez T. I Nous Parisiens	„ 140
„ „ Polonez T. II Deutsches Heim, powieść	„ 230
Broniewski Władysław: Krzyk ostateczny, poezje	„ 40
Dąbrowski Jan: Na zachód od Zanzibaru, reportarze	„ 140
Dobrowolski St. Ryszard: Pióro na wichrze, poezje	„ 150
Dygat Stanisław: Jezioro Bodeńskie, Wspomienia z obozu	„ 150
Lessel Rudolf: Na naszej drodze, Zdrajcy przed sądem	„
Matuszewski Stefan: Na progu wolności	„
Próchnik Adam Dr.: Kim był Tadeusz Kościuszko	„ 25
Pruszyński Ksawery: Droga wiodła przez Narwik, Powieść	„ 150
Przegląd socjalistyczny: Miesięcznik nr nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 po	„ 10

Wysyłka za pobraniem pocztowym
Wyciąć i zachować

BIELSKIE — WEŁNIANE MATERIAŁY UBRANIOWE, PŁASZCZOWE i KOSTIUMOWE
POLECA FIRMA:

J. Złotogórski, Wrocław, ul. Olawska 4
Zał. 1919 r. w Poznaniu
551

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. reklamowe 15 zł. W tekście 25 zł., tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.

Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa 30 — Telefon 117 — Nr. konta PKO VIII/183.

Redaktor: Mgr Bronisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3716 Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza"

Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30.